Nr. 148. **Kraków, 2 Lipca — Sobota** **Rok 1881.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę:** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent. za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp, Riemergasse 12.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Lipca** 1881 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 1 lipca.

Przegląd Polityczny.

Z dnia nie ma wiadomości politycznych; przed dwoma dniami odbyła się rada ministeryalna pod przewodnictwem hr. Taaffego, na której załatwiono kilka spraw bieżących.

O wyborach w Węgrzech nie ma dziś również nic nowego; sytuacya nie zmieniła się wcale. Stronnictwo rządowe coraz liczniejszą zyskuje większość. Zdaniem dzienników węgierskich nie da się o ostatecznym stosunku głosów nic pewnego powiedzieć, nawet po ukończeniu wyborów, gdyż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, pewna liczba posłów opozycyi umiarkowanej, oraz posłów stojących poza stronnictwami przyłączy się do obozu rządowego. Zawcześnie, pokazuje się teraz, podnieśliśmy spokojny przebieg wyborów w Węgrzech, albowiem w jednym okręgu wywiązała się między stronnikami dwóch kandydatów tak zacięta bójka, że jest 12 wyborców ranionych a 2 ubito na śmierć.

Cesarz Wilhelm i jego córka W. Ks. Badeńska, przybyli do Koblencyi, gdyż choroba cesarzowej Augusty wzniecała obawy. Dzienniki berlińskie zamilczają rodzaj choroby, a *Reichs Anzeiger* donosi, że Cesarzowa zachorowała 23go przybywszy z Ems, gdzie odwiedziła Cesarza i w skutek boleści ciągłych, musiano za zezwoleniem Cesarza na drodze telegraficznej, przystąpić do operacyi, po przyjęciu sakramentów. Operacya odbyła się w poniedziałek. Stan chorej po operacyi polepszył się.

Nordd. allg. Ztg podała całą mowę ks. Wilhelma Bismarka, deputowanego, syna kanclerza. Mowa ta zasługuje przez to jedynie na wzgląd, że przedstawia zapatrywania się kanclerza. Kanclerz byłby może to samo powiedział, ale nierównie jędrniej i wymowniej a zręczniej, bo dowcipy ks. Wilhelma są niesmaczne. Mowa wymierzoną jest przeciw postępowcom i przeciw gospodarce miejskiej Berlina i powtarza wszystko, co kanclerz już powiedział lepiej i bez długiego przygotowania, bo przy stosownej okoliczności w parlamencie.

Izba niższa Sejmu duńskiego ociąga się z przystąpieniem do obrad nad stałym budżetem i obie Izby uchwaliły przedłużyć tymczasowy budżet po za czerwiec. W Izbie wyższej oznajmił prezes gabinetu, że rozwiąże Izbę niższą, jeśli ustawa finansowa nie przyjdzie do skutku.

Za przykładem Antwerpii odbyło się także w Brukselli we czwartek zgromadzenie liberałów w zamiarze propagandy powszechnych wyborów. Deputowany Janson, który na zebraniu w Antwerpii rej wodził, wniósł także w Brukselli mocyę żądającą, aby znajomość czytania i pisania była jedynym warunkiem uprawniającym do wyborów gminnych i powiatowych.

Lewica zebrała się d. 29go czerwca wieczór. Janson zapytał tam rządu, czy ten zgodzi się na rozciągnięcie prawa wyborczego w zasadzie. Minister sprawiedliwości odpowiedział, że rząd nie jest jeszcze jednego zdania pod względem stosowności chwili obecnej i zastrzega sobie decyzyę. Lewica nie powzięła żadnej uchwały w tym względzie.

Aż do chwili uwięzienia w Londynie Jana Mosta i wytoczenia mu procesu za apologię carobójstwa w swym dzienniku *Freiheit*, przypuszczano, że wolność druku w Anglii nie ma żadnych granic. Gdy podnoszono kwestyę przytułku, oświadczył gabinet w parlamencie, że nie przystąpi do żadnych rokowań międzynarodowych, poprzestając na ustawach obowiązujących w Anglii, które nie pozwalają na knowania, zarówno przeciw ludziom prywatnym, jak przeciw panującym; na tej samej zasadzie uznał sąd królewski winę Mosta, że ten zalecał i pochwalał zbrodnię morderstwa, bez względu, czy szło o osobę prywatną, czy o Cara. Ostatecznie wyrok zapadł nawet podług angielskich zwyczajów surowy, bo skazujący Mosta na 16 miesięcy do robót przymusowych, co w Anglii uważanem jest za karę hańbiącą. Nie tyle więc długość więzienia, jak jego rodzaj jest znaczący.

Flota angielska morza Śródziemnego pod wodzą wiceadmirała Beauchamp-Seymour zarzuciła kotwicę w Zadarze d. 20 czerwca.

Grant Duff mianowany został gubernatorem rejencyi indyjskiej w Madras.

Wczoraj przyniósł nam telegram doniesienie o wyroku śmierci zapadłym na dziewięciu obwinionych o zamordowanie Sułtana lub o udział w tej zbrodni a między nimi jest Midat basza, niegdyś reformator Turcyi i naczelny minister, oraz dwaj szwagrowie zamordowanego Sułtana. Poniżej zamieszczamy treść dalszego przebiegu procesu, który nie odpowiada formom i pojęciom europejskim o postępowaniu sądowo-karnem.

Nie śmiemy twierdzić, czy i jaki wpływ miał Midat na zamordowanie Abdula Azisa, ale detronizacya tego sułtana była jego dziełem i lękał się on zawsze, aby uwięziony i za obłąkanego poczytany sułtan nieodzyskał wolności i tronu. Nie osobiste pobudki kierowały ministrem, lecz polityczne. Midat lękał się wpływu rosyjskiego w Stambule, który zdawał się na Abdulu Azisie budować wielkie nadzieje. Możnaby zatem przypuścić, że proces o zamordowanie Sultana, który był niby puszczony w niepamięć, znalazł dziś więcej przygotowane dla siebie pole, czyli innemi słowy, że podjęcie tego procesu ma na celu złamać stronnictwo antirosyjskie w osobach głównych jego kierowników.

Teraz zacznie się dopiero dyskusya po dziennikach zagranicznych, szczególniej angielskich o procesie. Korespondent stambulski do *Timesa* mówi, że tłumaczenie się Midata sprawiło wrażenie przychylne, ale Turcy taili się ze zdaniem głośnem w obawie przed szpiegami. Wątpią, aby Sultan ułaskawił Midata i jego towarzyszy, gdyż dwór cały jest obsadzony nieprzyjaciołmi Midata a Sultan przed samym procesem dawał posłuchanie prezesowi sądu Sururi, przez co okazał się być uprzedzonym niekorzystnie dla Midata. *Times* podnosi zasługi Midata i mniema, że nie miał on wpływu na zamordowanie Abdula Azisa. *Daily News* lubo nieprzychylne Midatowi, twierdzą że skazano go tylko dlatego, aby się pozbyć niewygodnego i niebezpiecznego przeciwnika. *Daily Telegraph* wykazuje niedokładność śledztwa i wadliwość postępowania sądowego. Najpotworniejsze zeznania zyskiwały posłuch a Midatowi nie pozwolono zadawać świadkom fałszywym pytań.

Barthelémy St. Hilaire przesłał Porcie notę względem wyzywającej postawy, jaką Narif basza przybrał po przybyciu swem do Tripolis. Nota mówi wyraźnie o przygotowaniach wojennych, jakie Porta czynić się zdaje w Tripolidzie i robi z tego względu przedstawienia bardzo energiczne.

Agence russe uważa przesilenie bulgarskie wobec pomyślnego, jak się wyraża, rezultatu wyborów, za załatwione w zgodzie z krajem. Zdanie, jakie przeważna część ludności głosowaniem swem wyraziła, jest według niej, najlepszą odpowiedzią na ostatni telegram nieprzejednanych do kanclerza rosyjskiego.

„Turcya wykonywa konwencyę w sposób lojalny. Z Arty usunęły się już wojska tureckie.

Jak donoszą do *Pol. Corr.*, wzrasta w Konstantynopolu wpływ rosyjski głównie przez to, że Turcya w opanowaniu Tunisu, upatruje jakby hasło dane do podziału Turcyi a p. Nowikow umiał zręcznie z tego usposobienia Porty korzystać. *Pol. Corr.* porównywa sytuacyę obecną z położeniem rzeczy w r. 1871. Jak wówczas tak i teraz odwrócenie się od Francyi było powodem do chwilowego rzucenia się w objęcia Rosyi. Rolę, jaką wówczas odegrał Mahmud Nedim, odgrywa dziś Osman basza.

Zamiarowi Turcyi zajęcia Rumelii wschodniej zaprzeczają ze wszystkich stron, co stwierdza także *Agence russe*. Zaniechania zamiaru tego, jeśli istniał, spodziewać się można tem bardziej, że artykuł 16 traktatu berlińskiego opiewa wyraźnie, że uczynić to jedynie Porta może za poprzedniem zezwoleniem mocarstw, które same jedne ocenić tylko mogą stosowność pory do przeprowadzenia tego postanowienia traktatu berlińskiego.

Ks. Milan wyjeżdża d. 4 b. m. z żoną i synem do Ems. Po drodze odwiedzi księżnę Julię Arenberg (wdowę po ks. Obrenowiczu) w Iwance pod Pesztem, poczem uda się do Wiednia, gdzie zabawi dwa dni.

Włodzimierz Spasowicz

o polityce margr. Aleksandra Wielopolskiego.

W ostatnim (majowym) zeszycie *Wiestnika Jewropy* znajdujemy pracę p. W. Spasowicza, p. n.: *Magrabia A. Wielopolski, jego życie i jego polityka w rosyjsko-polsim konflikcie.* Jest to część obszernego *studium* o tym mężu stanu, które stanowi jednak samo przez się pewną zaokrągloną całość, bo zastanawia się nad jednym z najciekawszych jego działalności peryodem, mówiąc o czasie „między dwiema katastrofami: 27go lutego i 8go kwietnia 1861,“ tudzież „o prawodawczych margrabiego pracach i podjętych przez niego reformach w sprawach żydowskiéj i agraryjnéj“.

Ponieważ ta część *studium* p. Spasowicza odznacza się bystrym poglądem na działalność margr. Wielopolskiego, jak w ogóle na ową smutną, lecz niemniéj ważną w naszych dziejach epokę, przedewszystkiem zaś dla tego, że jest pióra niepospolitego publicysty i myśliciela, powzięliśmy zamiar z zajmującą tą pracą p. Spasowicza zaznajomić czytelników naszych, przez przytoczenie jéj treści i niektórych wybitniejszych ustępów.

Autor zaczyna od chwili, kiedy ówczesny ruch rewolucyjny, rozlawszy się na ulice i place Warszawy, po 27 lutego 1861 r., obchodził z upojeniem, w ciągu sześciu tygodni prawie, tryumf swojego złudnego zwycięstwa.

„Była to, powiada autor, najzupełniejsza anarchija, zwłaszcza w ciągu pierwszych $2\frac{1}{2}$ tygodni, coś w rodzaju zawieszenia broni, przedłużanego z dnia na dzień, aż do otrzymania odpowiedzi z Petersburga, przez zachody ludzi umiarkowanych i rozsądnych, wobec rwących się do czynu przywódzców tłumu. Władza z namiestnikiem na czele zachowywała się biernie, pozwalając na demonstracye pod warunkiem, aby nie zamieniano ich w otwartą napaść na organa rządu, na bezpieczeństwo osób i ich mienia. Z drugiéj strony ogromna większość ludności rozumiała bardzo dobrze, że rządowi nie brak siły, aby stłumić powstanie w samym początku; była ona w zasadzie przeciwną otwartemu powstaniu i żywiła nadzieję w początku zamknąć ruch w granicach demonstracyj, w jakich znajdował się naonczas, a potem, skoroby przez demonstracye dały się osiągnąć jakieś ustępstwa poważne, powstrzymać ruch w zupełności i zmusić swawolnych do wejścia w karby prawnego porządku.“ Ale nawet najprawdziwsi przyjaciele i rzecznicy porządku nie mogli sobie odmówić przyjemności demonstrowania, demonstrowania aż do upojenia. „Jak po długiéj posusze, powiada p. Spasowicz, ziemia jest zdolną wciągać i ssać, nierozmakając, niezmierną ilość wody, tak ci ludzie, zmuszani w ciągu lat 30 do zamykania w sobie i tłumienia swych narodowych uczuć i którym wzbraniano surowo okazywać w jakikolwiek sposób swój patryotyzm, nie mógli żadną miarą oprzeć się urokowi nowego położenia i nieprzestawali ekscytować wciąż swe nerwy środkami, które przy innych warunkach musiałyby im uprzykrzyć się śmiertelnie, tak bardzo były częste i tak nużąco jednostajne.“ Daléj autor powiada, że jeszcze od r. 1859 publiczność warszawska przestała uczęszczać na widowiska publiczne; miejscami zgromadzeń tłumnych stały się place, ozdobione obrazami lub posągami świętych, kościoły, grobowce na Powązkowskim cmentarzu pięciu zabitych podczas manifestacyi i innych słynnych męczenników ojczyzny, spoczywających na katolickich i izraelickich cmentarzach. Do manifestacyj uczuć religijno-patryotycznych, okazywanych przez śpiewy i procesya, dołączano manifestacye strojów. „Jeszcze r. 1860 społeczeństwo polskie, poczynając od sfer najwyższych, zaprzestało wszelkich zabaw i przywdziało rodzaj żałoby. Frak naonczas został zupełnie usunięty i zastąpiony przez czamarkę; cylinder ustąpił miejsca czapce. Po lutowych zaś wypadkach w marcu, pokazały się na ulicach Warszawy prawdziwie staropolskie stroje, w całéj ich wschodniéj wspaniałości, tj. kontusze, żupany barwne, konfederatki, lite pasy, bogate karabele, spinki w kształcie białych orłów itd. Chociaż potem, po 8 kwietnia, te świetne stroje znikły, ale czamarki i konfederatki pozostały jeszcze w użyciu na długo. Samo przez się rozumie się, że damy polskie nie dały się w tych manifestacyach wyprzedzić; wszystkie Warszawianki przywdziały grubą żałobę, a kobiety w innych miastach, prowincyonalnych poszły oczywiście za ich przykładem.“

„Kiedy w nienawistnym i przez długie czasy krępującym życie narodowe systemacie utworzy się szczerba, przez którą zacznie wybuchać ruch narodowy, to nawet za zmianą systematu i po zrobieniu jak najszczerszych ustępstw złe dawniejsze naprawić bardzo trudno; naprzód dla tego, że tryumfujący na pewnym punkcie bezład, jakkolwiek krótkiem by było jego panowanie i uznanie ze strony władz, zamienia się zawsze w fakt, w zdobycz wywalczoną, której potem broni lud, jako swéj prawnéj własności, powtóre zaś, że z faktu, iż ustępstwo nastąpiło po zaburzeniach i było ich skutkiem, tłum wyprowadza wniosek, że jest wynikiem słabości władzy. A skoro raz taka fałszywa myśl zaświta w umysłach ogółu, wynikają z niéj chętki niemające końca i zaburzenia nie przestają być podżeganemi już z zamiarem otrzymania coraz więcéj a więcéj ustępstw.“ W peryodzie czasu pomiędzy 27 lutego a koncesyami, przy bezczynności władz, wszystkie odcienia opinii publicznéj w odbywającym się wciąż ruchu narodowym miały czas zorganizować się, jedne dla działań zaczepnych, inne, dla odroczenia ruchu, a nawet dla przeszkodzenia zbrojnemu powstaniu, którego pierwsze zarzewia stawały się już widocznemi na dalekich planach horyzontu. „Kiedy nastały ustępstwa, a były one do tego znaczniejsze niż spodziewać się mogli ludzie żywiący śmiałe nawet nadzieje, nikomu z najpoważniejszych konserwatystów, zacierających z radości ręce wobec niespodzianie osiągniętych a już urzędownie ogłoszonych reform, nieprzychodziło na myśl, że mogliby przecież zmienić front, stanąć twarz w twarz przeciw ruchowi i powiedzieć rewolucyonistom: „dość już! nie pójdziecie daléj ani kroku!“ a w razie ich oporu okazać czynne, chociażby tylko moralne, poparcie rządowi, o tyle przynajmniéj, aby nadane reformy mogły być bez przeszkody i co najrychléj wprowadzone w życie.“

Stawić podobnych wymagań w stosunku do oświeconej części społeczeństwa polskiego rząd nie mógł dlatego, że burzenie starych nawyknień i starego ustroju politycznego nie może być dziełem jednej chwili i, że zamiary rządu, tak jeszcze świeże i nowe, znane były tylko z przyrzeczeń a nie *de facto*, tudzież że najzawziętsi nawet konserwatyści polscy nie mogli się zdecydować wspierać własnemi rękami wrogą swemu krajowi siłę, jaką w ciągu lat 30 był rzeczywiście rząd rosyjski względem Polaków, i uśmierzać własnych ziomków, prowadząc przeciw nim a w sojuszu z ową wrogą siłą, nienaturalną, bratobójczą walkę. „Najwięcej, czego rząd mógł oczekiwać w danych okolicznościach po konserwatystach polskich, było chyba to, aby ci, którzy zostawali w służbie rządowej, pozostali w niéj i nadal, tylko bez obowiązku prześladowania przekroczeń politycznych ci, zaś, którzy na służbie nie byli, aby zgodzili się ją przyjąć po przywróceniu bez ich udziału i pomocy porządku, potrzebnego dla rozwoju nadanych reform.“ Wielopolski nienależał do żadnej z tych kategoryi, lecz stał pomiędzy niemi w środku, osamotniony. „Określił on sobie *a priori* ze ścisłością i jasnością, które stanowiły właściwość jego umysłu, swoje przyszłe stanowisko, swoje zadania, swoją działalność, prawa i obowiązki.“ A oto w czem się one, zdaniem autora, zawierały:

Wielopolski nie mógł czekać, aż porządek zewnętrzny zostanie przywróconym. Gdyby rządowi powiodło się przywrócić ów porządek własnemi siłami, to nie udał by się o pomoc, ani do Wielopolskiego, ani do kogokolwiek z jego współziomków, tem mniej zaś mógłby zasięgać rady w znanych ideach margrabiego, jako wręcz przeciwnych całemu 30-letniemu systematowi polityki rosyjskiej. Ale rząd wezwał Wielopolskiego do pomocy raz dlatego, aby przez wybór osoby dać ludności pewnego rodzaju rękojmię, że poważne zmiany w znienawidzonym systemacie dotychczasowym zamierzone są rzeczywiście i przez to wpłynąć na uśmierzenie demonstracyj ulicznych, powtóre zaś, aby zaraz po ich uśmierzeniu wprowadzić w życie cały szereg środków, zdolnych zaspokoić ogół i odwrócić niebezpieczeństwo powstania zbrojnego. „Wielopolski nie miał wolności wyboru, albo raczej wybór przedstawiał mu się w kształcie następującego dylematu: albo wyrzec się na zawsze wszelkiej roli politycznej, stracić jedyną sposobność uczynienia czegoś wielkiego, do czego czuł się powołanym, sposobność tem droższą dlań, że był to człowiek już dość podeszłego naonczas wieku (miał lat 58) i że rzecz była trudną przy jego konserwatyzmie z odcieniem nieco słowiańskim, upatrującym zbawienie Polski pod skrzydłem monarchii rosyjskiej; albo też spieszyć, jak czynią często Holendrzy, na zagrożoną niebezpieczeństwem zalewu fal morskich tamę i podczas najsilniejszej burzy budować tamę nową, któraby stanowiła mocną obronę przeciw falom. Przedsięwzięcie było ryzykownem i połączonem z niebezpieczeństwem, ale Wielopolski nie cofnął się i zaryzykował, wiedząc dobrze, że tłum poczyta go za zdrajcę i że na niego spadnie odpowiedzialność nawet za krew, która będzie wylaną przy przywróceniu zewnętrznego porządku na ulicach i placach Warszawy. Kto się zdecyduje iść prosto do celu, ten już obmyślił i zważył środki, prowadzące doń, a stanowiące w jego przekonaniu jedne nierozdzielną całość z celem. Człowiek energiczny, surowy i mężny, jakim był margrabia musiał przewidzieć co go czeka a nawet pragnąć uśmierzenia siłą zaburzeń ulicznych jako niezbędnej drogi dla przyszłej swej działalności. Chociaż w czynach materyalnych, dążących do tego uśmierzenia, udziału osobistego mieć niechciał, całą jednak moralną odpowiedzialność za nie przyjmował na siebie bez wahania się i udawania, bez sentymentalnych łez, które nie byłyby wcale na miejscu, bez żadnych zewnętrznych oznak litości. Okazywał on pod tym względem więcej nierównie stanowczości i przezorności, niż namiestnik. Lisicki upewnia (Le marquis W. II 174), że przyjechawszy do Warszawy 27 marca w wielką środę, margrabia doradzał ks. Gorczakowowi, aby ogłosił natychmiast stan oblężenia na kilka dni, w ciągu których możnaby zwinąć delegacyę i Towarzystwo rolnicze i aresztować głównych ajentów. Ale ks. Gorczakow nie zdecydował się na to, przez co pozwolił ruchowi rozigrać się jeszcze bardziej w ciągu tygodnia wielkanocnego, dał mu możność skorzystania z późniejszego zamknięcia Towarzystwa Rolniczego i stał się powodem, że katastrofa 8-go kwietnia była krwawszą niż *coup d'etat*, które mogło było nastąpić ostatnich dni marca, gdyby rada margrabiego usłuchaną została.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 30 czerwca.

(§§) Wczoraj mieliśmy znowu zgromadzenie z cechą socyalistyczną. Chodziło tym razem już nie o rozbiór ogólnéj sytuacyi klasy robotniczej, lecz o uchwalenie statutu Towarzystwa bratniej pomocy dla rękodzielników. Nie wiem, kto na kogo zastawił łapkę, czeladnicy na majstrów, czy majstrowie na czeladników, ale że obie strony nie dowierzały sobie nawzajem, to pokazało się przy końcu posiedzenia, gdy miano wybrać komitet z upoważnieniem do wyjednania zatwierdzenia dla statutów. Wszczął się wielki rozgardyasz, i wśród wzajemnych rekryminacyj rozeszło się mięszane zgromadzenie. Bardzo dobrze znalazł się komisarz rządowy p. Sobolak, który nie pozwolił dyskutować nad statutami, zasłaniając się tem, że w programie przedłożonym policyi jest mowa tylko o odczytaniu i uchwaleniu statutu, ale nie o dyskusyi. W innym wypadku argument taki zakrawałby na sofisteryę biurokratyzmu, ale tym razem był zupełnie uzasadniony. Pp. robotnicy bowiem już kilka razy na zgromadzeniach nadużyli wolności słowa do roznamiętniających wycieczek przeciw kapitalistom, majstrom itd., a wszystko to działo się pod pozorem dyskusyi ogólnej. Wolność słowa nie powinna się wyradzać w swawolę, a kto chce władzę wyprowadzać w pole, musi się na to przygotować, że sam wpadnie w łapkę. Tak się stało tym razem, ale pp. socyaliści nie mogą bynajmniej żalić się ani na podstęp, ani na dowolność policyjną. Władza bynajmniej nie ma powodu być uprzedzająco grzeczną dla takich żywiołów i pozwalać, aby więcej mówiły i robiły, aniżeli same zapowiedziały w programach i plakatami.

Zachęcałem w swoim czasie Rady powiatowe do wzięcia kołomyjskiego pisemka ludowego *Świtło* pod troskliwą opiekę, i zdaje mi się, że głos ten znalazł uznanie, a nawet wywarł pożądany skutek. Wiele Wydziałów powiatowych zaprenumerowało dla gmin wiejskich po kilka lub kilkanaście egzemplarzy, a inne powinny to samo uczynić jaknajprędzej, bo jest już namacalny dowód, że *Świtło* spełnia swoją misyę, trafia do umysłów włościańskich, rozjaśnia tam pojęcia i obudza zdrowe refleksye. Nie potrzeba na to lepszego dowodu nad fakt, że komitet Rady ruskiej niedawno zajmował się na posiedzeniu swojem kwestya, jak należy przeciwdziałać szerzonej przez *Świtło* „demoralizacyi.“ Tak mówi *Słowo*, a nie potrzebuję objaśniać powodów, dla których sam fakt, że *Słowo* widzi w *Świtle* przeciwnika, lud „demoralizującego,“ dla nas stanowić już może rękojmię, iż wpływ kołomyjskiego pisemka jest bardzo dobry. Wszczepianie pojednawczej dążności w miejsce rozsiewanego przez ruskie pismo ducha niezgody i nienawiści ma być „demoralizacyą.“ Dalejże „demoralizujmy“ w ten sposób całą ludność wiejską od Sanu aż po Czeremosz i Prut! Tymczasem zaś niech w *Słowie* spierają się *swiaszczennyki* na temat, jak duchowieństwo ruskie ma postępować z ludem wiejskim. Że spór jeszcze teraz o to się toczy, dowodzi ostatni numer *Słowa*, w którym jeden ze *swiaszczennyków* tak się wyraża dosłownie: „Myśmy powinni obchodzić się z ludem po ludzku (*humanno*), ale z wszelką powagą, jak to kler łaciński czyni, a zdanie X. Naumowicza, że my powinniśmy prosić czasem naszego wieśniaka na herbatę (*czaj*), nie wszędzie wiedzie do celu. Nasz włościanin bowiem przy swojej ciemnocie (więc potrzeba światła!) nie umie zachować granic i często wykracza przeciw przyzwoitości. Próbowałem już tej metody (herbacianej czyli czajowej) w kilku miejscowościach z wielu ludźmi, ale jeden tylko znalazł się taki, który pił ze mną *czaj*, a przytem pamiętał, gdzie się znajduje, czem on jest, a czem ja. Inni mniemali, że jeżeli n. p. u hrabiego siedzieć można przy stole i palić cygaro, to u *swiaszczennyka* można siąść na stole i *dmuchaty swiaszczennyku dymom w łyce.*“ Otóż właśnie dlatego, aby włościanin nasz nie dmuchał nadal w twarz dymem *swiaszczennykowi*, który go na *czaj* zaprosił, potrzeba go oświecać, potrzeba dawać mu do rąk tak zdrowy pokarm umysłowy, jakiego *Świtło* dostarcza. Pp. *swiaszczennyki* kilkanaście lat dygowali ludem, rozrzucali bezpłatnie tysiące pism i broszur, a mimo to jeszcze dziś X. Naumowicz natrafia na tak silną opozycyę w swojem zdaniu, że trzeba czasem prosić na *czaj* „ciemnego“ włościanina. Ja wcale nie żartuję sobie z powyższego kontrargumentu o dmuchaniu dymem pod nos, bo to, moi państwo, fatalna rzecz, jeżeli włościanin z tych okolic, w których przeciwnik X. Naumowicza *in puncto* czajowych libacyj mieszka (z Kałuskiego), dmuchnie dymem pod nos z lulki dobrze przedtem zapieczonej w ogniu, ale cóż na to poradzić, jeżeli wszelkiej poczciwej próbie oświecania ludu stawiają największe trudności właśnie ci, którym nieoświecony gość w siermiędze za podany *czaj* niegrzecznie dymem pod nos dmucha. Proszę tedy przyjąć z kondolencyą zapewnienie, że jeżeli między ludem naszym odtąd rozszerzane będą tylko takie pisma, jak kołomyjskie *Świtło*, dmuchanie dymem pod nos *swiaszczennykowi*, który włościanina na *czaj* zaprasza, należeć będzie wkrótce już tylko do niemiłych wspomnień *russkiej* metody trzymania ludności wiejskiej na pasku ciemnoty.

Ze wsi 29 czerwca.

(*W*). Słusznie pisał wasz korespondent w lutym b. r., iż dewizą Dyrekcyi naszego Towarzystwa kredytowego jest: *Pereat mundus fiat formalitas.*

Z przebiegu dyskusyi nad wnioskiem delegata Marasségo, na posiedzeniu lutowem delegatów Towarzystwa kredytowego, jakoteż z tej okoliczności, iż wniosek ten co do emisyi 4% listów zastawnych od 1go lipca b. r. jednogłośnie przyjętym został, można było widzieć, iż wniosek ten był postawiony na czasie, i odpowiadał istotnym potrzebom naszych ziemian. Iszy lipiec jednak nadszedł, a o nowej emisyi nic nie słychać, co więcej dyrekcya na wnoszone podania odmowną daje odpowiedź, (!), twierdząc, iż promes na 4% nie jest uprawnioną wydawać.

Jeszcze w 1868ym roku wykazał delegat ś. p. Kornel Krzeczunowicz na posiedzeniu z dnia 30 czerwca iż według rozporządzenia ministeryalnego z dnia 28 października 1865 roku Instytuta kredytowe uwolnione są od wszelkich ograniczeń prawnych co do stopy procentowej; może zatem stopa procentowa przez ogólne zgromadzenie delegatów być prawomocnie uchwalona i w życie wprowadzona (patrz protokół czynności Vgo og. zgromadzenia gal. Towarzystwa kredyt. str. 101.) Odmawianie zatem ze strony dyrekcyi wydawania promes dowodzi zupełnego niezrozumienia potrzeb krajowych, nie ma prawnej podstawy.

Ale przypuśćmy na chwilę, że uchwała, odnosząca się do emisyi 4% listów zastawnych rzeczywiście nie jest prawomocną, dopóki sankcyi rządowej nie otrzyma; czyż ztąd wywnioskować można, że dyrekcya nie może wydawać promes? Wszakże promesa, czyli obietnica udzielenia pożyczki jest z natury swojej warunkową i składa się z całego szeregu warunków, po dopełnieniu których dyrekcya stronie obiecuje wydać pewną oznaczoną kwotę w listach zastawnych. Do szeregu tych warunków wolno dyrekcyi dodać warunek sankcyi c. k. władz rządowych, która zresztą długo na siebie nie da czekać bez wątpienia. Nie ma jednak żadnego prawa dyrekcya odmawiać żądaniom udzielenia promesy na 4% listy zastawne, które według uchwały delegatów od 1go lipca b. r. winny być wydawane (a od chwili wydania promesy do jej zrealizowania, jak z doświadczenia wiemy często pół roku i więcej upływa). Czyż może wreszcie kto na seryo przypuścić znając usposobienie obecnego ministerstwa, iż sankcya uchwały delegatów może podlegać wątpliwości? Czyż ministerstwo, które przed kilkoma miesiącami wniosło do obu Izb Rady państwa przedłożenie rządowe odnoszące się do zwolnień stęplowych, przy konwersyach długów hipotecznych wyżej na niżej oprocentowanych, mogłoby stawiać przeszkody wejściu w życie takich konwersyj? Cóż zatem znaczy i jakże wytłomaczyć zachowanie się dyrekcyi w sprawie dla kraju tak ważnej a dla większej własności piekącej, jak jest nowa emisya 4% listów zastawnych resp. konwersya wysoko oprocentowanych, na niżej oprocentowane wierzytelności? Wszakże od dyrekcyi mielibyśmy prawo spodziewać się, iż zamiast trudności stawiać, pierwsza inicyatywę weźmie w kwestyi dla naszych ziemian tak ważnej, a nie obsta-

wać będzie przy czczych formalnościach i spychać tak ważną kwestyę z porządku dziennego, odkładając jej załatwienie *ad calendas graecas.*

Konstantynopol 21 czerwca.

Porta nową wysłała protestacyę do mocarstw przeciw rządowi Rzeczypospolitej francuskiej w sprawie Tunisu. Odnosi się ona do pisma konsula francuskiego w Tripolis, w którym zawiadamia on władze miejscowe, że odtąd poddani tunetańscy stoją pod protektoratem Francyi. Oburzyło to do najwyższego stopnia rząd Porty, ale co go więcej jeszcze zaniepokoiło, to odpowiedź Dilkego w Izbie gmin w Anglii na interpelacyę Otwaya. Według niej bowiem rząd W. Brytanii przypuszcza, że Francya może ustalić się w Tunisie, jak Anglicy na Cyprze, Austro-Węgry w Bośni i Hercegowinie. Dilke mówi o zwierzchnictwie Turcyi nad Tunisem, że to jest sprawa „ocenienia.“ A więc podział Turcyi, mówią sobie tutaj, stał się zasadą prawa międzynarodowego, niema już powodu, aby Europa zatrzymała się na tej drodze i żeby inne mocarstwo niesięgnęło po inne dzielnice Turcyi, aby je „okupować.“ Jakżeż daleko od czasów polityki wschodniej Metternichów, Palmerstonów i Guizotów.

Mowa Dilkego otwiera dyplomatom tureckim oczy, wskazując im wielki błąd popełniony przez odosobnienie się w Europie. Rzeczywiście Turcya jeszcze przed ostatnią wojną zaczęła się kierować polityką, obliczoną na nieporozumienia mocarstw, tymczasem mocarstwa dochodzą do zgody kosztem Turcyi. Niegdyś Reszyd basza i ludzie jego szkoły jak Fuad i Ali basza umieli grać na niezgodzie Europie ale inaczej napinali swe struny. W każdej sprawie, wielkiej czy małej, starali sobie zapewnić poparcie jednego lub dwóch mocarstw, do tego stopnia, że w obronie nienaruszalności Turcyi ambasadorowie mocarstw brali inicyatywę i kierunek. Ileż to not dyplomatycznych podpisywał Reszyd basza lub Ali basza, zredagowanych przez lorda Staatforta lub Redcliffa, albo też przez Touvenela lub br. Prokesch d'Osten? W ostatnich latach Porta stanęła przeciw całej Europie — a następstwem tego była wojna z Rosyą i jej nieszczęsne dla Turcyi skutki. Dziś jest ona źle z wszystkiemi mocarstwami i porzuciwszy dawną taktykę nieumie już wyzyskać sprzeczności i zawiści europejskich. W najwyższych sferach rządowych zaczynają uznawać ten błąd i chcianoby powrócić do dawnej metody — czy to się uda, czy nie zapóźno — to inne pytanie.

Ratyfikacya traktatu turecko-helleńskiego nastąpi dziś jutro. Nadeszły już wszystkie potrzebne do tego dokumenta. Pp. Tissot i Nowikow opuścili już Stambuł za urlopem, pierwszy odpłynął przed parą dniami do Marsylii, drugi do Odessy. P. Tissot przed odjazdem niewidział Sułtana i to z przyczyny sporu o Tunis — ale p. Nowikow miał długie posłuchanie. Bar. Hatzfeld spóźnił swój wyjazd z powodu wesela swego przyjaciela, dawnego posła holenderskiego bar. Itersena, który ożenił się z panną Addison, towarzyszką córki Hatzfelda. Ślub odbył się na Pera w kaplicy poselstwa holenderskiego, w obecności całego ciała dyplomatycznego. Oblubieńcy znali się niegdyś w Madrycie i odnaleźli się w Konstantynopolu. Bar. Hatzfeld przed wyjazdom otrzymał zaproszenie na obiad do Sułtana, a równocześnie bardzo pochlebny list cesarza Wilhelma z podziękowaniem za usługi oddane sprawie pokoju przez zręczne pokierowanie układów co do granicy greckiej.

Lord Dufferin oddał kilka wizyt ambasadorom, W. wezyrowi i ministrowi spraw zagranicznych. Dziś zaś ma mieć posłuchanie oficyalne u Sułtana i złożyć listy wierzytelne. Mogę was zapewnić, że będzie przyjęty z wielkiem wyszczególnieniem, gdyż w Ildis Kiosku przeważa obecnie dążność zbliżania się do Anglii, od której w ostatnich czasach zbyt się oddalono. Przekonano się, że Anglia może zrobić wiele złego Turcyi i wiele dobrego, lepiej więc starać się o jej przyszłość. Od pierwszej chwili lord Dufferin otrzymał oznaki bardzo uprzedzające. Prawdą też jest, że Dufferin ma znaczny wpływ na gabinet St. James i że tu liczą na ten wpływ. Sir Henry Layard i p. Göschen nie umieli tutaj dość imponować, nie brano ich też na seryo. Stanowisko lorda Dufferin jest inne i stanie się przeważającem w Stambule. Lord nie złoży natychmiast wizyt członkom Porty po posłuchaniu u Sułtana, jak to jest w zwyczaju, ale przyjmować będzie w Pera kolonią angielską. Said basza atoli nie obrazi się o tę kwestyę formy, bo chodzi tu o zyskanie poplecznika.

Wielki proces o morderstwo Abdul Azisa rozpocznie się w sobotę. Trybunał zasiadać będzie w Ildis Kiosku w umyślnie urządzonej sali. Z jednej strony sala ta ma obszerny namiot, pod którym zasiadać będą sędziowie. Przewodniczyć im będzie Surol effendi, a zastępcą jego będzie Christofi effendi. Książęta z rodziny sułtańskiej, ministrowie, ciało dyplomatyczne będzie miało osobne miejsca w koło Trybunału. Miejsca dla publiczności, dla uniknienia ścisku, za biletami. Europejska atoli publiczność nie będzie się cisnąć, bo wszystko odbywać się będzie w języku tureckim. Niemała to trudność dla sprawozdawców dzienników zagranicznych.

Akt oskarżenia osnuty został na danych ze śledztwa. Żąda on w imieniu prokuratoryi degradacyi i uwięzienia w fortecy dla baszów Mehmeda, Rużdi, Midata, Damada i Nowi baszy; natomiast zaś domaga się kary głównej, czyli ścięcia dla wykonawców zamachu. Trzej eunuchy wciągnięci zrazu w śledztwo okazali się niewinnymi i nie są wymienieni w akcie oskarżenia, który natomiast wspomina o exsułtanie Muradzie i jego matce. Oskarżeni będą mieli pięć dni do odpowiedzi i obrony, do porozumienia się w tej mierze z obrońcami. Prawdopodobnie sześć posiedzeń wystarczy do zakończenia procesu.

Rozchodzi się tu pogłoska, że bar. Hatzfeld, który dziś wyjechał do Berlina na okręcie „Warna“, nie powróci do Stambułu — zastąpić go ma p. Radowitz, obecnie poseł w Atenach. Mówią także, że na miejsce p. Tissota przyjdzie hr. Mouy. Sułtan miał wyrazić na pożegnaniu bar. Hatzfeld serdeczny żal, że opuszcza Stambuł i podziękowanie za jego życzliwe pośrednictwo.

Minister wyznań i oświecenia nadał prezentę na opróżnione probostwo w Wieliczce, którego kollatorem jest Korona, X. Dr Zygmuntowi Golianowi, byłemu administratorowi kościoła N. P. Maryi w Krakowie.

Sprawy miejskie.

Wybory do Rady miejskiej. Wczoraj odbyło się głosowanie wyborców koła III (przemysłowców i rękodzielników). W oddziale pierwszym tegoż koła otrzymali głosy pp.: Konrad Wentzel 34, Juliusz Epstein 31, Juliusz Grosse 30, Ernest Stockmar 22, Henryk Kieszkowski 19, Henryk Szwarz 19. Ci zatem zostali wybrani do Rady miejskiej; po nich otrzymali najwięcej głosów pp: Juliusz August John 17, Leib Süsser 16, Teodor Baranowski 14, Albert Mendelsburg 13, Adolf Poller 11. Reszta głosów rozstrzeliła się.

W oddziale 2gim koła III wybrani zostali pp.: Dr Ferdynand Weigel 539, Emanuel Mirtenbaum 362, Dr Jonatan Warschauer 341, Jozue Spira 286, Albert Mendelsburg 266 i Abraham Goldgart 257 głosami.

Po nich najwięcej głosów otrzymali pp.: Jacek Matusiński 168, Hirsz Landau 163, Dr Zygmunt Blatteis 151, Władysław Bruśnicki 139, Antoni Suski 125, Ernest Stockmar 107 głosów i t. d.

W pierwszym oddziale na 44 wyborców głosowało 42, w drugim oddziale zaś na 967 wyborców głosowało 621. Kandydatów było w oddziale pierwszym 24, w oddziale drugim 103, między tymi otrzymało 45 po jednym głosie.

Zgromadzenie konsumentów gazu.

(Dokończenie).

W drugiem piśmie pociesza pomieniona dyrekcya Gminę, że kupując zakład za 880,000 złr., będzie miała 6%, oraz oznajmia, że głównym warunkiem obniżenia cen gazu jest zrzeczenie się prawa bezpłatnego objęcia zakładu po upływie dalszych lat 15-tu; wreszcie, że dopiero z końcem września może dać odpowiedź stanowczą.

Nim to ostatnie pismo nadeszło, wezwał Prezydent Towarzystwo Dessauskie o nadesłanie pełnomocnika do rokowań i zawarcia stanowczych układów do d. 5 lipca b. r., z oznajmieniem, że gdyby temu wezwaniu Towarzystwo zadość nie uczyniło, Gmina będzie uważać to jako oznakę, iż Towarzystwo nie chce wchodzić z Gminą w żadne rokowania, i przedsięweźmie kroki, jakie uzna za odpowiednie.

Wiceprezydent Muczkowski nie uważa za dostateczne odebranie deklaracyj od konsumentów gazu, jak proponuje sprawozdawca. Żąda on zainteresowania konsumentów, i w tym celu proponuje zawiązanie Stowarzyszenia zarobkowego na podstawie ustawy z 9 kwietnia 1873.

Sprawozdawca zgadza się na ten wniosek, lecz wyraża obawę, że za mało jest czasu do zawiązania takiego stowarzyszenia.

P. Mrażek popiera wniosek wiceprezydenta Muczkowskiego, wykazując zarazem możność zebrania wkrótce potrzebnego kapitału, jeżeli tylko Gmina i konsumenci przystąpią na razie choćby tylko z takim kapitałem, jaki płacą rocznie za gaz pobierany.

P. Birnbaum wnosi, aby nietylko konsumentów gazu, ale także właścicieli realności, w których jest zaprowadzone urządzenie gazowe, zawezwać o przystąpienie do Stowarzyszenia.

P. Kaczmarski Władysław proponuje wybór komitetu z grona konsumentów do zajęcia się tą sprawą.

P. Reman użala się, że zegary gazowe są niedokładne i nie dają dostatecznej rękojmi, czyli żądane przez Zakład gazowy należytości odpowiadają ilości rzeczywiście wypalonego gazu. Na poparcie swego twierdzenia przytacza dwa wypadki, w których policzono mu znacznie większą ilość gazu, aniżeli rzeczywiście wypalono, i dopiero po energicznem wystąpieniu przeciw zarządowi, zwrócono mu część zapłaconej należytości.

P. Rzewuski wykazuje niekorzystną sytuacyę Gminy wobec Towarzystwa z powodu nieodpowiedniego kontraktu, i wnosi, aby wydelegować 5 ciu konsumentów do komitetu dla otwarcia subskrypcyi.

Dr. Domański, popierając wniosek komisyi, żąda, aby Gmina z konsumentami zawarła umowę notaryalną, mocą której pod karą (która ma być wysoko oznaczoną) zobowiązują się nie brać gazu z żadnego innego zakładu, oprócz zakładu Gminy.

P. Leon Feintuch, nie mając wielkiej nadziei, aby konsumenci zebrali odpowiedni kapitał na wybudowanie nowego zakładu, przedstawia inną alternatywę: oddanie koncesyi na to przedsiębiorstwo pewnemu towarzystwu francuskiemu, które go ustanowiło swoim reprezentantem, i ofiaruje się zniżyć znacznie ceny dla miasta i konsumentów prywatnych pod warunkiem jednak, jeżeli ci zobowiążą się od tego Towarzystwa gaz pobierać.

Sprawozdawca, popierając twierdzenie p. Remana, wykazuje, że za oświetlenie herbu miasta podczas jednej z uroczystości w Krakowie, policzył Zakład gazowy 225 złr. t. j. cztery razy tyle, ile oświetlenie ulic całego miasta przez jednę noc kosztuje.

P. Mrażek po wyczerpaniu dyskusyi, wnosi uchwalenie następującej rezolucyi: 1) Zgromadzenie konsumentów objawia przekonanie, że dalsze stosunki z Towarzystwem Dessauskiem połączone być mogą jedynie z krzywdą Gminy, 2) Zgromadzenie konsumentów gazu objawia życzenie zawiązania Towarzystwa Zarobkowego dla produkcyi gazu dla m. Krakowa na podstawach ustawy z d. 9 kwietnia 1873, w którem to Towarzystwie Gmina m. Krakowa jako główny uczestnik miałaby sobie statutem zastrzeżony stały zarząd. Przeprowadzeniem tej myśli zajmie się komitet i o skutku zawiadomi zgromadzenie konsumentów w dniach trzydziestu.

P. Zieleniewski proponuje, aby do komitetu byli zaproszeni reprezentanci Podgórza, oraz inni większi konsumenci, mianowicie kolei, uniwersytetu itd.

P. Julian Grabowski zaś proponuje, aby do komitetu zaprosić także reprezentanta Instytutu technicznego.

Po przemówieniu jeszcze p. Suskiego i przewodniczącego, przystąpiono do wyboru 5 członków do komitetu. Na propozycyę przewodniczącego zaproszeni zostali pp. Dr Domański, Kaczmarski, Mrażek, Rehman i Suski. Zaproszenie większych konsumentów gazu poruczono prezydentowi miasta.

Rezolucye wniesione przez p. Mrażka zostały podczas głosowania jednomyślnie przyjęte. Wniosek p. Birnbauma przekazano komitetowi.

Koniec posiedzenia o godz. wpół do dziewiątej wieczór.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Z powodu niedawnego zwinięcia komitetu dla spraw Królestwa Polskiego, *Gołos* umieszcza następujące uwagi:

„Zwinięcie komitetu dla spraw Królestwa Polskiego z przelaniem jego interesów i przedmiotów na komitet ministrów ma ważne znaczenie. Wskazuje, jak przypuszczać należy, że rząd zamierza Królestwo Polskie uwolnić z wyjątkowego położenia, w jakiem się dotąd pod względem administracyjnym znajdowało, i rozszerzyć wreszcie na nie działalność ogólnych wytycznych zasad naszej wewnętrznej polityki.

„Królestwo Polskie, jako odrębny kraj ze swą samodzielną administracyą, niezależną od wyższej administracyi dla całego carstwa, przestało istnieć po zaprowadzeniu do jego zarządu reform, wywołanych powstaniem z roku 1863. Znikło warszawskie namiestnictwo, znikły istniejące przy niem polskie ministerstwa, albo departamenta; administracyjne sprawy dziesięciu przywiślańskich (?!) gubernij zaczęły wchodzić zwyczajną drogą przez warszawskiego jenerał-gubernatora w rozpatrzenie i do decyzyi właściwych ministerstw w Petersburgu. Ale na razie uznano za konieczne, przy rozpatrywaniu tych spraw w wyższej instancyi, stósować do nich szczególny pogląd i szczególny kierunek, zależne, wedle zdania rządu, od wyjątkowego położenia kraju. Te to względy objaśniają utworzenie w r. 1864 komitetu dla spraw Królestwa Polskiego, do którego z ministerstwa winny były przechodzić takie sprawy, które w zwykłym porządku rzeczy, gdyby się nie odnosiły do płockiej lub kaliskiej gubernii a do tambowskiej lub penzeńskiej, powinny były przechodzić przez komitet ministrów.

„Rozumie się samo przez się, że istnienie takiego osobnego komitetu musiało utrzymywać w centralnym zarządzie sprawami Królestwa Polskiego osobne prądy, często przeciwne ogólnemu duchowi zarządu innych części carstwa. Polacy Królestwa Polskiego mogli, że tak powiemy, uważać się za pozostających pod pewnego rodzaju klątwą, widząc, że rząd, włączywszy ich do składu carstwa, nie przestaje przecież do nich stósować administracyjnych środków, różnych od ogólnie przyjętych w państwie, i manifestować odnośnie do nich szczególnych celów i zamiarów. Ztąd też istnienie osobnego polskiego komitetu w składzie centralnych urządzeń nie mogło nie podtrzymywać tak w stósunkach rządu do Polaków jak i w stósunkach Polaków do rządu pewnego naprężenia, ciągle stwierdzającego wyjątkowość położenia kraju.

„Poddanie spraw Królestwa Polskiego ogólnym w carstwie urządzeniom wyprowadza kraj z tego wyjątkowego położenia.

„Nie podobna przypuszczać, aby komitet ministrów, podobnie jak zwinięty polski komitet miał dalej zastósowywać do spraw kaliskiej lub płockiej gubernii inny pogląd od tego, jaki zwyczajnie stósuje do spraw gubernii tambowskiej lub penzeńskiej. Tym sposobem Królestwo Polskie wchodzi teraz w ogólny porządek zarządu, a zadania i zamiary naszej zewnętrznej polityki będą w równym stopniu rozszerzały się na nie, jak na inne części carstwa.

„Być może, powiedzą niektórzy, a wielu może pomyśli nad brzegami Wisły: że takie zupełne poddanie spraw Królestwa Polskiego pod ogólne urządzenia grozi też dalszem osłabieniem miejscowych właściwości kraju. Czy istnienie osobnego polskiego komitetu nie zabezpieczało do pewnego stopnia ocalonych od zagłady właściwości w miejscowym zarządzie i społecznym ustroju kraju?

„Takie obawy, jeśliby istotnie się objawiły, nam się być zdają pozbawionemi wszelkiej podstawy. Właściwości ustroju społecznego życia urzeczywistniają się, zabezpieczają i podtrzymują miejscowym samorządem. Centralna administracyjna władza nie powinna się do nich wtrącać, jeśli nie ma na oku celów obcych zwyczajnemu biegowi spraw zarządu. Ale przeprowadzać takie cele łatwiej byłoby i snadniej przy istnieniu szczególnych urządzeń w rodzaju polskiego komitetu. Na stwierdzenie zdania naszego niechaj posłużą za przykład prowincye nadbaltyckie, które w stosunku do centralnego zarządu niczem nie różnią się od innych części Rosyi, a przecież żyją w świadomości, że ich miejscowe właściwości spoczywają na stałej i niewzruszonej podstawie.

„Z tych wszystkich powodów zdaje się nam, że zwinięcie komitetu dla spraw Królestwa Polskiego będzie przyjęte z zadowoleniem nie tylko przez Rosyan, lecz także przez Polaków. Zapowiadając im wyjście z wyjątkowego położenia, środek ten równouprawnia ich z nami odnośnie do rządu; państwo uznaje ich za takich samych, co i nas obywateli“.

Tak sądzi *Gołos.* Z zapatrywaniem tem jednak ani my ani nikt z Polaków zgodzić się w zupełności nie może, ponieważ wszystko, co dąży do zniwelowania odrębności Królestwa Polskiego i zlania go w jedno z Carstwem, chociażby nawet przynosiło pewne zkądinąd korzyści, nigdy uważanem być nie przestanie za zamach na prawo Polaków, prawo święte, trwające zawsze i żadnym nieulegające przedawnieniom, chociaż siłą przemocy przez tyle lat łamane i naruszone.

Turcya.

Wiadomy już jest wyrok zapadły w procesie o zamordowanie sułtana Abdula Azisa. Przypomnieć trzeba, że kiedy domniemane samobójstwo Sułtana było rozgłoszone i nikt nie chciał temu dać wiary, przypuszczając raczej morderstwo, ogłoszonem było urzędowe *visum et repertum*, sporządzone przez lekarzy poselstw zagranicznych w Stambule, a między nimi był lekarz poselstwa angielskiego. Oznajmili wtedy lekarze, że oglądali całe ciało Sułtana i nie znaleźli żadnych śladów gwałtu przeciw niemu użytego, arterye zaś u rąk przecięte były nożyczkami. Te oględziny zamknęły usta niedowiarkom aż do niedawna, gdy zaczęły się wykluwać rozmaite skryte knowania. Chorobę umysłową sułtana Murada przypisują także otruciu, a może znajdzie się kiedyś i na to dowód. Największe wrażenie musi sprawić wmieszanie Midata baszy w proces o morderstwo, oskarżenie go i skazanie, gdyż uchodził on za męża stanu na krój europejski i wiedziano, iż zamierzał zaprowadzić reformy w całej organizacyi państwa. Miałże on więc uciec się do spisku na życie Sułtana, którego przychylności dla reform pozyskać nie zdołał?

Sprawozdania z procesu Midata i jego wspólników znane są dotąd dopiero z telegramów, z których nie można powziąść jasnego pojęcia o przebiegu procesu, zwłaszcza, że nie znamy kodeksu postępowania karnego w Turcyi. Uderza jednak oświadczenie prezesa sądu Sururego, który, ilekroć szło o Midata, usuwał się, zostawiając wiceprezesowi swoje krzesło, aby nie wzbudzić podejrzenia o stronność, gdyż Midat zarzucał mu osobistą nienawiść. Jeżeli jednak były poszlaki takiego usposobienia u prezesa, nie powinien on był wcale przewodniczyć sądowi, bo nie mordercy bezpośredni byli głównymi aktorami procesu, lecz Midat, niegdyś głowa rządu. Midat mówił spokojnie, pomagając pamięci notatkami, w które zaglądał. Zaczął on od tego, że właśnie za jego powodem jawność sądów weszła w życie; zaprzeczał stanowczo, aby dał rozkaz zamordowania Sułtana, lecz tylko kazał go rozbroić, aby uchylić możność samobójstwa. Dowiedział się o śmierci Sułtana dopiero w Porcie; nie miał zresztą powodu pozbawienia Sułtana życia. Midat wytykał wadliwe zastosowanie procedury i chciał stawiać świadkom pytania w liczbie 27, a 22 oskarżycielowi, na co sąd nie zezwolił; pytania te wniósł on do sądu na piśmie.

Drugiego dnia rozprawy sądowej, 28-go czerwca przeznaczonego na obronę oskarżonych, mówił Nuri basza, gdy Midat i Mahmud Damad sami się bronili Ten ostatni jako Damad (szwagier sułtana), bierze na siebie odpowiedzialność za odsądzenie Abdula Azisa od tronu, które było uznane za konieczność, ale honor jego jako szwagra sułtana nie może pozwolić, aby go podejrzywano o morderstwo. Fabri opisywał symptomata obłąkania Abdula Azisa, które się objawiło zaraz po usunięciu go z tronu: chciał on uciekać na okręcie, który stał u Złotego Rogu, wołając, że chodzi po rozpalonych kamieniach korytarza, gdyż chcą go żywcem spalić. Ośm godzin trwała rozprawa drugiego dnia. Ibrahim Edem twierdził, że Sułtan doznawał z nakazu ministrów złego obchodzenia się ze strony służby. Na tem skończyło się drugie jawne posiedzenie sądu. Wieczorem zapadła uchwała co do uznania winy.

Trzeciego dnia, 29 czerwca, gdy wprowadzano winnych koleją, z wyjątkiem Midata, prezes sądu kazał odczytać orzeczenie winy i dał głos obrońcom, a ci oświadczyli, że po tem orzeczeniu pozostaje im tylko odwołać się do sądu kasacyjnego albo do łaski sułtana. Sąd ustąpiwszy do osobnej sali, naradzał się nad wysokością kary, a gdy wrócił, prezes odczytał odnośne artykuły ustawy karnej i orzekł karę śmierci na Mustafę Peliwana, Mustafę Dżirairli, Hadżi Achmeta (trzech morderców) na Nedżiba beja, Fahri beja, Ali beja, Nuri baszę i Mahmeda baszę (obu damadów); a 10 letnie ciężkie więzienie na Faida beja i Riza beja, zostawiając oskarżonym tydzień czasu do zgłoszenia nieważności. Następnie znów sąd ustąpił, a powróciwszy, już nie prezes jego, lecz wiceprezes Christoforides kazał wprowadzić Midata i odczytać mu orzeczenie winy. Midat i jego obrońca żądają udowodnienia winy. Prezydujący oświadcza, że rozprawa sądowa zamknięta i znów sąd poszedł na ustęp, a wróciwszy, oznajmił na Midata wyrok na karę śmierci i również zostawił mu tydzień czasu do odwołania się do sądu kasacyjnego. Straże odprowadziły skazanych. Minister sprawiedliwości był obecny na ostatniem posiedzeniu sądu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 lipca.

Wesela wczorajsze stały się dla Krakowa wypadkiem przerywającym ciszę i monotonię pory letniej. Kościół Panny Maryi zapełnił się zrana i po południu licznem zebraniem ciekawych, czy pobożnych nie rozstrzygamy, gdyż wśród tłumu widzów przeważała płeć odznaczająca się w równym stopniu pobożnością co ciekawością. A było się też czemu przypatrzeć, również jak dobre snuć wróżby i życzenia dla nowożeńców, co w najświetniejszych warunkach wstępują w życie. Dochodzą nas niektóre szczegóły odnoszące się do strojów narodowych i toalet dam. Dwaj nowożeńcy książe Władysław Sapieha i hr. Edward Stadnicki w wspaniałych deliach białych sobolami podbitych, zarzuconych przez ramie błyszczeli od drogich kamieni i srebrnej lamy. Strój księcia Adama Sapiehy odznaczał się piękną harmonią kolorów od ciemno karmazynowego kontusza, żółtego żupana, aż do czerwonych butów, a jeśli kiedy, to tym razem można było powtórzyć stare przysłowie: „poznać pana po holewach“. Również imponującym był strój księcia Władysława Czartoryskiego w delii ciemnej sobolowej. Z pomiędzy ubiorów polskich wyróżniały się dwa żupany ze starych materyj przechowanych w rodzinach, hr. Józefa Stadnickiego przeszło wiek mający i księcia Eustachego Sanguszki, który prześlicznie nosił strój swych dziadów. Nadmienić także należy o zastępie młodzieży, prawdziwych paniąt polskich, którzy wystąpili butnie i strojnie, a więc najpierw książę August Czartoryski w delii karmazynowej, kroju przypominającego najświetniejsze czasy, młodzi książęta Leon i Paweł Sapiehowie w karmazynowych, młodzi Tarnowscy w kolorach herbowych błękit ze srebrem i z wielką Leliwą u kołpaków.

Toalety dam dobrze świadczyły o dzisiejszych modach które niekrępują monotonnością, ale zostawiają, szerokie pole wyboru strojów przechodzących niemal w historyczne kostiumy. To też obok kontuszów pięknie odbijały suknie z brokatu przypominające materye dawnych robronów, w kwiaty na tle bladem pierwszeństwo tu przyznawano ogólnie toalecie hrabiny Józefowej z Stadnickich Krasińskiej. Innych nie zdołamy wymienić, bo trzebaby zapożyczyć pióra od sprawozdawcy *Figara* Etincelle, biegłego w tajemnicach kunsztu krawieckiego; zadanie to tem zaś trudniejsze, że stroje i klejnoty szły w zawody z wdziękiem i pięknością pań. Wszelako przemilczeć nie podobna pod tym względem pojawienia się po raz pierwszy w Krakowie ordynatowej Zamoyskiej, oraz ks. z Skórzewskich Ogińskiej. Całość tego orszaku weselnego była nietylko imponującą wśród prawdziwie książęcych godów, ale artystycznie piękną i do najdrobniejszych szczegółów harmonijną. Pamiątką tego wesela pozostanie fotografia, którą z orszaku weselnego zdjął p. Walery Rzewuski po śniadaniu w pałacu księżny Ogińskiej, gości grupował p. Julian Kossak. Wśród ekwipażów odznaczały się zaprzęgi, konie gniade ks. Władysława Sapiehy, arabskie kasztany ks. Edwarda Stadnickiego, zaprząg karych koni księżny Marszałkowej Sapieżyny. Liberye nie miały tego blasku galonów, co znamieniem kosmopolityzmu — ale za to rozmaitość kozaków ukraińskich i strzelców żmudzkich.

Na uczcie weselnej u księstwa Sapiehów, przy której zasiadło przeszło 200 osób — wznoszono toasty w następującym porządku: ks. Adam Sapieha zdrowie państwa młodych, hr. Edward Stadnicki rodziny Sapiehów, ks. Adam Sapieha rodziny Stadnickich, ponownie hr. E. Stadnicki dwóch sędziwych babek nowożeńców ks. Marszałkowej i ks. Izabelli Sanguszkowej, ks. Sapieha w reszcie w ręce X. kanonika Potulickiego, zdrowie stanu duchownego i nieobecnego biskupa krakowskiego.

— **Ślub.** Wczoraj o godzinie 7ej wieczór odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub p. Augusta Kotowicza porucznika c. k. inżynieryi z panną Maryą Zarewiczowną, córką p. Ludwika Zarewicza wysłużonego sekretarza dyrekcyi skarbowej, znanego z prac swoich historycznych.

— **Hrabina Anna Walewska**, z domu hr. Karwicka, zmarła dziś w nocy w mieście naszem we własnym domu przy ulicy Ś. Jana. Dostojna ta pani, odznaczająca się niezwykłą słodyczą charakteru i najmilszemi przymiotami serca i umysłu, liczyła podobno lat 86, a oddawna zamieszkała była w Krakowie, gdzie wielu miała krewnych oraz liczne stosunki przyjazne i towarzyskie. Od pięciu miesięcy złożona była chorobą i otoczona najbliższemi jej pokrewieństwem i sercem.

— **Ciągnienie losów krakowskich** odbędzie się jutro w sali radnej o godz. 10ej rano, w obecności delegatów Rady miasta i dwóch notaryuszów.

— **Konferencya nauczycieli** krakowskiego okręgu miejskiego wybrała 24 czerwca delegatami na konferencyę, która się odbędzie we Lwowie w dniach 24, 25, 26 i 27 sierpnia r. b., dyrektorów pp. Juliana Maciołowskiego i Wojciecha Michnę.

— **Nadeszła pora róż.** Rok bieżący odznacza się niezrównanem bogactwem okwitu. Sadownicy niepamiętają wiosny, w którejby tak obficie kwitły sady, jak w tym roku, potem bzy, akacye, jaśminy łamaly się pod ciężarem kwiatu, teraz nadeszła pora róż. Do jakiej rozmaitości kształtów i kolorów doprowadzoną została kultura róż przekonać się można w wielu krakowskich ogrodach. Odznacza się jednak pod tym względem ogród p. Tenglera przy ulicy Karmelickiej, zamieniony na prawdziwy Gulistan perski. Znawcy podziwiają tam różę zwaną *Neron* wielkości piwonii, inne nakrapiane, to znów fioletowe *rose cardinal*, zgoła wszystkie odcienia od białej do purpurowej, od czarnej do żółtej itd.

— **Fonograf.** P. Egestorff odbywać będzie próby z tym narządem jutro w sobotę w lokalu Resursy miejskiej w Rynku w domu „pod Jaszczurkami“.

— **Z Kleparza** dochodzą nas częste skargi o hałasach i burdach pijackich. W ulicy Długiej, ludnej a pełnej szynków, kawiarń i innych lokalów niższego rzędu, nietylko nocą ale często nawet za białego dnia burdy i bitki odbywają się jakby gdzieś na pustkowiu, a nie ujrzy tam ani jednego policyanta i spokojni mieszkańcy nie odważają się wychylić głowy wieczorem z domu, żeby nie być narażonymi na zaczepki pijaków.

— **Notaryusze** Dr Wład. Pasławski w Skałacie i Dr Tadeusz Biliński w Kozowy, zamienili się za zezwoleniem ministra sprawiedliwości na posady swoje.

— **Cyrk Krembsera** dał we czwartek ostatnie przedstawienie we Lwowie, zkąd udaje się do Czerniowiec.

— **Rektorem** uniwersytetu w Czerniowcach został radzca rządowy Kleinwächter, skutkiem nie wyboru, lecz losu, gdyż po pięciokrotnem głosowaniu, nie było zgody na kandydata.

— **Starożytny kościół** przy dawnym klasztorze Frenswegen w Osnabruckiem, zabytek 14go wieku, zgorzał d. 22 czerwca od pioruna, który uderzył w wieżę. Zniszczały piękne okna kolorowe, rzeźby i większa część obrazów. Wieża zawaliła się i z całego kościoła zostały tylko gruzy.

— **Spadek milionowy.** W r. 1839 umarł w Gujannie holenderskiej kapitan okrętu kupieckiego Baentsch z Gościeńcina (Kostenblut) na Szląsku, zostawiwszy kilka milionów majątku, dwa okręty żaglowe i znaczną ilość towarów kolonialnych. Majątek ten spadł na wdowę i dwóch jej synów żyjących na Szląsku. Zanim jednak przyszło do uregulowania spadku, umarła wdowa i jeden syn jej, a drugi syn mało się troszczył o spadek, dopiero w r. 1876 gdy był w nędzy, sprzedał swoje prawa za niewielkie pieniądze pewnemu szewcowi w Wrocławiu. Ten zajął się gorąco procesem spadkowym, lecz niechcąc żadnego kapitalisty przypuścić do spółki, jeździł sam do Holandyi i dokazał tyle, że zrealizowany został cały spadek na 4 miliony talarów. Ale dalej ani rusz. Szewc milionowy przyszedł do największej nędzy i nosi przy sobie dokumenta, ale kazano mu osobiście lub przez pełnomocnika stawić się w Suzinamie w Gujannie, a on niema za co kupić sobie chleba.

W policyi złożono książkę służbową na imię Franciszki Mikowny z Kaczowa, znalezioną we wtorek przy ulicy Starowiślnej.

Repertoar Teatru.

W niedzelę 3go lipca: *Trzydzieści lat z życia szulera.*

We wtorek 5go: *Spirytyści.*

We czwartek 7go: *Walka kobiet.*

W sobotę 9go: *Żydzi*, komedya Korzeniowskiego, benefis pani P. Wojnowskiej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— D. 30 czerwca pochmurno; termometr od 12·4 doszedł do 20·6 C. Barometr z małą zmianą; o g. 7ej rano d. 1go lipca stan jego był 746·7 milim., termometru 14·6 C. Wiatr północny.

— W sobotę d. 2 lipca: Nawiedzenia N. P. Maryi; Ś. Ottona.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Jutro w letnim teatrze *Rabagas* Wiktoryna Sardou.

Die Grenzboten, jak wspomnieliśmy, umieściły w N. 25 artykuł o Polsce i jej niby odrodzeniu. Jest to paszkwil płaski i namiętny, wymierzony przeciw Polsce i Polakom. Autor artykułu wziął do niego assumpt z książki wyszłej w Lipsku u Friedricha: *Polen und die Grossmächte*, która również wyszydza sprawę polską z stanowiska ks. Bismarka. Podzieloną ona jest na dwie części *Nach dem Rhein* i *Nach Lemberg!* W pierwszej autor wykazuje jak Napoleon III w 1863 r. wywołał i popierał powstanie polskie, aby mieć sposobność zaczepienia Prus, jak jednak ks. Bismark jego plany pokrzyżował;

w drugiej wprowadza na scenę kanclerza niemieckiego, który w humorystyczny sposób opowiada, jakie to on czynił zabiegi u wszystkich gabinetów, aby Polskę odbudować, i to tak skutecznie, że teraz można sprawę polską uporządkować na ogólnem kongresie. Autor kończy, wykazując, że gdyby mocarstwa miały odbudować Polskę, konsekwentnie musiałyby oddać wszystkie wiekowe nabytki aż do pięciu miliardów wraz z procentami 5% kontrybucyi, nałożonej na Francyę przez Niemcy i ostatecznie musieliby wszyscy wywędrować do Lemuryi! *Die Grenzboten* zaś kończy rozbiór owej książki słowy: „W szerokich kołach zrozumiano, że dla żadnego z zachodnich mocarstw odbudowanie Polski niemoże mieć interesu, nawet dla Francyi — a najmniej dla Niemiec i Austryi.“

Sprostowanie.

Wczoraj w „Ostatnich wiadomościach“ przekręcono dwa nazwiska, wydrukowano Chestekowi zamiast Chertekowi i Fadien zamiast Fadiew.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla dziecka pozostałego po ś. p. Wandzie Dobrzyńskiej w Nowym Sączu złożyły następne osoby składkę na nasze ręce: M. B. 5 złr., M. Kulczykowska 3 złr., prof. L Rydel 2 złr., M. Kremerowa 1 złr., J. Kremer 1 złr., A. Małachowska 1 złr., M. S. 2 złr.; razem 15 złr.

Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

Dziś rannym pociągiem wiedeńskim odjechał do Rzymu X. Dunajewski biskup krakowski. Z radością zapisujemy ten niespodziewany fakt. X. biskup krakowski rozpocząwszy wizyty dyecezyalne, nadto ciągle był powoływany do innych dyecezyj, jak świeżo do Przemyśla i Lwowa. Wobec tego nadmiaru trudów i zadań dostojny nasz pasterz niepewny, czy zdoła wyrwać się od tak licznych zajęć, zachowywał do ostatniego dnia w tajemnicy zamiar wyjazdu do Rzymu, gdzie jego przybycia oczekiwano.

Kościół polski świetną będzie miał reprezentacyę gdy obok kardynała prymasa Ledóchowskiego stanie biskup krakowski i biskup sufragan poznański.

Wraz z biskupem Dunajewskim wyjechał dziś do Rzymu X. infułat Bober i X. kanonik Golian. Dziś również wyjechali do Rzymu ks. Adam Sapieha i hr. Stanisław Tarnowski.

Z Morawy wyjechał do Rzymu znany pisarz historyczny i słowianofil X. Dudik.

Popis rysunkowy
uczniów szkoły realnej w Krakowie.

Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec…

Pytasz się czytelniku, dlaczego wybrałem tak szumne *motto?* Nie pytaj, lecz miej radość w sercu jak ja ją mam patrząc co dzień i w każdej chwili na cichą pracę we wszystkich prawie kierunkach i gałęziach nauki i sztuki. Ta praca bez rozgłosu, o której mało wiesz, jest właśnie odpowiedzią wymowną na słowa poety.

Żywi nie tracili nadziei i spełniają obowiązek wskazany przez wieszcza narodu. Jeśli jesteś z tych co niosą kaganiec, niech Bóg cię wynagrodzi, jeśli jesteś z tych co patrzą na te pochodnie, miej wdzięczność dla ludzi, którzy budują gmach przyszłości na podstawie pracy, jeśli jesteś z tych co patrzą i nie widzą, bij się w piersi.

Dzisiaj zaprowadzę cię czytelniku, do skromnych sal szkoły realnej. Nie brzydź się na widok tego starego i ciasnego budynku, o schodach ciemnych i niewygodnych. „Czem chata bogata tem rada!“. Nie jest to moja wina, jeżeli dotychczas biedne nasze miasto nie mogło się zdobyć na porządniejszy przybytek dla nauki. Nie wchodzi to w zakres fundacyi osób prywatnych, które dla ludzkości tyle ofiar niosą. Jednak byłbym swobodniejszym gdybym cię zaprowadził do porządniejszej kamienicy, gdzie miejsce, powietrze i słońce zagościćby mogły.

Lecz jeżeli jesteś uzbrojony jak ja przeciw wszelkim niewygodom, wstąp śmiało, a będziesz stokroć wynagrodzony widokiem bardzo pocieszającym, wchodząc do sal tych, gdzie dzielna nasza młodzież złożyła dowód wytrwałej i sumiennej pracy całego roku.

Jesteśmy na pierwszem piętrze. Tu na lewo jest oddział rysunków geometrycznych, pod kierownictwem pracowitego i gorliwego profesora Edwarda Medwedzkiego. Zaczynając od pierwszych klas realnych, aż do ostatnich, mamy przed oczyma bardzo ciekawy rozwój rysunku geometrycznego; od pierwszej linii i kreski do wyników najdoskonalszych zastósowania tego rodzaju rysunku, do perspektywy budownictwa i pejsażu.

Czystość rysunków, dokładność ścisła, są cechą wszystkich prawie zgromadzonych okazów. Metoda wyborna profesora, który widocznie z zamiłowaniem i znajomością swego przedmiotu umiejętnie umiał kierować ręką uczniów, przedstawia stopniowo nieprzerwaną całość, wielce zajmującą choć na pozór ten rodzaj rysunku dla szerszej publiczności zdawałby się za suchy i nieprzystępny.

Wyrażając nasze szczere uznanie dla zacnego profesora i dla pracy jego uczniów, wstąpmy teraz do drugiego wydziału rysunków tak zwanych „ręcznych“ pod kierownictwem dwóch profesorów malarzy: pp. Picarda i Dembowskiego.

Ten wydział dzieli się na dwa oddziały. Pierwszy (pana Picarda) obejmuje klasy II, III i VI; drugi (pana Dembowskiego) klasy IV, V i VII.

Tu na bok odłożono cyrkiel i wszystkie pomocnicze narzędzia rysunku geometrycznego. Wolną ręką każda linia, każde koło, kąt i kontur wszelkiego rodzaju muszą być wykonane przez ucznia.

Profesor, pan Picard był łaskaw, gdym zwiedzał jego wystawę, objaśnić mi swój sposób wykładu, który zupełnie odpowiada co do metody wybornemu sposobowi p. Medwedzkiego. Tą samą drogą prowadzi ucznia swojego, od pierwszej kreski do wykonania rysunków kredą i akwarelli jak n. p. głowy, krajobrazy, oraz architektoniczne widoki. Różnica na tem się zasadza, że tu wszystkie rysunki linearne i z ornamentyczne są wykonane z wolnej ręki. Profesor rysuje na tablicy figury z różnych form które uczniowie pierwszych klas tego oddziału wiernie naśladują na papierze.

Już jesteśmy w dziedzinie sztuki malarskiej zastosowanej do potrzeb techniki. Fantazya jeszcze krępowana, bo z wzorów uczeń musi rysować, lecz w wykonaniu jednego i tego samego wzoru ileż indywidualności w niektórych spostrzegać już można, porównywając z sobą te rysunki.

Nie mam prawa wymieniać imion i żałuję tego, bo zanotowałem sobie w pamięci siedem czy ośm, które zasługiwałyby na wszelką pochwałę; lecz mam nadzieję, że w przyszłości spotkam się z niemi jeszcze a wtedy spłacę dług. Nie wyjdziemy jednak z tej sali, gdzie delektowaliśmy się w atmosferze prawdziwie artystycznej, bez ojcowskiej nagany dla jednego z uczniów najbardziej utalentowanych, dla autora pięknej głowy pełnej wyrazu, która nas uderzyła, lecz który traktuje nieco *en amateur* wykończenie szczegółów. Kto tak dzielnie rysuje, musi koniecznie dbać o to, aby na taki nie zasługiwał zarzut.

W trzeciej klasie zaczynają się rysunki cieniowane po których uczeń wchodząc do IV klasy, znajdzie się pod kierownictwem profesora Dembowskiego, aż do VI.

IV klasa jest poświęcona rysunkowi z gipsu ornamentom i głowom. Wchodząc do sali uderza nas bogate przystrojenie jej i urządzenie dla zwiedzających różnych niespodzianek bardzo malowniczych, jak naprzykład wodotrysk, girlandy i zwoje z liści i kwiatów, ozdabiające mury a wśród tej improwizowanej oazy i rysunki z IV, V, i VII klasy.

Trudno opisywać bogactwo okazów rozmaitych, które są przed naszemi oczyma. Dla oryentowania czytelników naszych powiedzmy, że szkoła realna w drugiem oddziale rysunkowym, ma cztery klasy rysunku „ornamentalnego“ a trzy „figuralnego“ W oddziale profesora Dembowskiego od Vej klasy zaczyna się rodzaj „figuralny“, który w VIej tak dzielnie prowadzi dalej p. Picard, w VII zaś uczeń wróci pod kierownictwo profesora Dembowskiego. Jest to klasa maturzystów, więc ztąd wieńce o których wspomnieliśmy. Jest to sala uwieńczonej pracy!

Bardzo ładne rysunki widzieliśmy w Vej klasie (Iszej figuralnej) i zastanawialiśmy się także z zdumieniem nad pracami piórem wykonanemi. Niektóre odznaczają się dokładnością taką, że z *aqua forte* i z miedziorytami najpiękniejszemi mogą iść o lepsze. Między niemi wymienić muszę rysunek pod tytułem „Uciekł“ zrobiony z taką misternością i werwą, że trudno od niego oderwać oczy. Rysunków VII klasy powiększonych podług rozmaitych wzorów litografowanych, malowanych, rytowanych na drzewie i t. p. ilość tak wielka i tak znakomita, że z trudnością dałoby się je opisać. Akwarele także przeważnie przedstawiające wnętrze gmachów i kościołów są ładne. Wogóle sumienność i zręczność w wykonaniu bądź ołówkiem bądź pędzlem, najtrudniejsze zadanie techniczne w rysunkach i akwarelach, dochodzi w VII klasie do zenitu swego. Pan Dembowski również jak jego koledzy pp. Medwedzki i Picard zasługują na gorące uznanie. Zaszczytem jest dla Szkoły realnej posiadać tak gorliwych i utalentowanych profesorów, którzy pomimo tak niekorzystnych stosunków, z któremi walczą codziennie co do zasobów szkoły, z poświęceniem prawdziwem oddając się zawodowi swojemu, osięgają dobre skutki i umieją w młodzieży obudzać najszlachetniejsze uczucie piękna i zamiłowania do pracy, sposobią te liczne zastępy obywateli, którzy w różnych gałęziach sztuki i przemysłu oddadzą kiedyś znakomite usługi krajowi. Szczęść więc Boże dzielnej młodzieży i jej nauczycielom. A teraz panie czytelniku, jeśli mnie posądzasz o liryzm, radzę przekonać się *de visu*, a potem opisz zimniej, jeżeli potrafisz, a ja będę czytał.

J. Mien.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 30 czerwca i 1go lipca.

Na wczorajszy targ na Baran dowieziono zaledwo kilkadziesiąt korcy żyta; innych zaś produktów w tak małej ilości, iż nawet cen nie notowaliśmy.

Z braku dowozu zboża ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były niewielkie, a gdy chęć kupna była dość ożywiona, przeto ceny wszystkich produktów z wyjątkiem rzepaku, którego ceny spadły, podniosły się przynajmniej o 25 c. na 100 kilogr. Lubo do Prus niewiele zakupowano, to przecież na miejscowe potrzeby, szczególniej dla młynów parowych zakupno było znaczne. Z początku targu tendencya była stała, która w końcu cokolwiek osłabła.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 11·50 do 12·25 złr., czerwoną od 12·— do 12·75 złr., pszenicę białą od 11·80 do 12·60 złr., żyto piękne od 11·50 do 11·75 złr.,— pośledniе od 11·25 do 11·50 złr., jęczmień piękny od 8·40 do 8·75 złr., pośledni od 7·75 do 8·25 złr., owies od 7·25 do 7·75 złr., groch od 8·50 do 10·— złr., tatarkę od 8·25 do 8·75 złr., proso od 7·25 do 7·75 złr., fasolę od 9·15 do 12·50 złr., jagły od 11·— do 12·— złr., rzepak od 11·50 do 12·— złr. wykę od 6·75 do 7·— złr., kukurudzę od 7·— do 7·50 złr.

Do dnia wczorajszego zgłoszono 113,431 sztuk 5% obligacyj pierwszeństwa kolei Karola Ludwika do wymiany na 4½% obligi, pozostaje przeto jeszcze tylko 10,843 sztuk obligów, które jako wymianą tą nieobjęte wylosowane będą jak wiadomo 1go lipca b. r.

Wiedeń 29 czerwca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku wczoraj także o nowych transakcyach nie nie doszło do wiadomości; not. nom. 35 złr.

Peszt, 28go czerw.: —·——·— złr.— **Wrocław**, 28go czerw.: w miejscu 56·70 ofiarow., na paźdz. 56·70 mrk. ofiarow. — **Szczecin**, 28 czerw.: w miejscu 57·80 mrk., czerwiec-lipiec 57·70 mrk., na lipiec-sierp. 57·70 mrk., na jesień 56·40 mrk.— **Berlin**, 28go czerwca: w miejscu 57·50 mrk., na czerw.-lip. 57·50 mrk., na sierpień-wrzesień 58·10 mrk., na wrześ.-paźdz. 56·50 mrk.— **Paryż**, 28go maja: na ten miesiąc 64·75 frk., na lipiec 64·25 frk., na lipiec-sierpień 64·— frk., na wrzesień-grudzień 61·25 frk.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 27go czerw. — **Wiedeń:** pszenica 12·25 do 11·— złr.; żyto od 10·50 do 11·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 35·— do 35·25 złr. — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 11·40 do 11·45 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 12·25 do —·— złr. — **Berlin;** pszenica żółta 219·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 58·30; olej rzepakowy 53·70 złr. — **Szczecin:** pszenica: —·— —·— złr.; rzepik (jesień.) —·— złr. — **Paryż:** mąki 159 kilogram. 67·25 złr.; olej rzepakowy 75·50 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław:** pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.: **Kolonia** pszenica —·— złr.

Ostatnie wiadomości.

Z mowy powiedzianej przez p. Hausnera w Stryju podajemy jeszcze następujący ustęp.

„Ostatnie dwa punkta ujemne niestety, kłaść potrzeba na karb delegacyi polskiej, t. j. zaprzepaszczenie utworzenia fakultetu lekarskiego przy uniwersytecie we Lwowie i sposób traktowania kolei transwersalnej.

Przebieg zewnętrzny i oficyalny tej sprawy powszechnie znany — zaś przebieg wewnętrzny i zakulisowy bardzo mało komu wiadomy.

Niestety tu właśnie wzgląd na rzecz jeszcze w zawieszeniu będącą, nakłada na mnie obowiązek największej rezerwy — tyle tylko zaznaczyć mogę: *a)* że projekt układu z bankiem krajów został zbyt łatwo porzucony na rzecz budowy przez państwo, która na każdej etapie przy lada jakiej zmianie osobistości może być odroczoną albo zmodyfikowaną; *b)* że weszły w tej sprawie w grę pobudki i względy, które stanowczo usunąć należy; *c)* ze siedziby zarządu przyszłej kolei w stolicy kraju nie zażądano, a petycye takich ciał poważnych jak Wydziału krajowego, podania rad powiatowych i Towarzystwa politechnicznego o uwzględnienie przedsiębiorców i techników krajowych, zostały bardzo słabo poparte i prostem przekazaniem rządowi załatwione. Otóż czterech spraw donosłych nie mogę zaliczyć do rzędu dodatnich wyników, bo dotąd nie są załatwione, t. j. zmiana podatku domowego, nabycie kolei Elżbiety przez państwo, oclenie nafty zagranicznej i opodatkowanie nafty krajowej, t. j. sprawy dla Was pierwszorzędnej, które zostały w komisyi i Kole w dość zdaje mi się pomyślny sposób załatwione, które jednak przez Izbę jeszcze nie przeszły — a ostatecznie nowela do ustaw o stemplach i należytościach, która mieści w sobie opodatkowanie giełdy, a ponieważ to są sprawy nie załatwione, odkładam więc je do przyszłego sprawozdania.

Jeżeli dzisiejszemu ministrowi skarbu uda się rozwiązać uregulowanie sprawy indemnizacyjnej, t. j. sprawy zaliczki państwa dla funduszu krajowego w myśl uchwały sejmu z r. 1871, to w takim razie wdzięczność kraju mu się należy. Po regulacyi podatku gruntowego i po kolei transwersalnej, trzecia to wielka sprawa krajowa, trzeci to wielki obowiązek delegacyi, której załatwienie może się stać kamieniem próbierczym przymierza większości.“

Poseł Hausner przemawiał dalej w sposób zajmujący i z wielką siłą za zniesieniem loteryi liczbowej, którą nazwał „grą głupią, bo nierówną“, która „stawia państwo wobec poddanych w roli szulera.“ Inne ważniejsze ustępy, w których było wiele błysków dowcipu, podaliśmy wczoraj. Poseł Hausner uczuł się w Drohobyczy znużonym, co łatwo zrozumieć i dla tego zaniechano zamierzonej wycieczki do fabryki cerezyny i nafty, oraz wycieczki do Borysławia. P. Hausner w dalszym ciągu swej Odyssei udał się do trzeciego miasta swojego okręgu wyborczego do Sambora, gdzie stanął d. 29 czerwca. O godzinie 5ej po południu odbyło się zgromadzenie wyborców, zakończone *votum* zaufania dla posła. W mowie swej podniósł on z wielkim naciskiem sprawy przeniesienia zarządów kolejowych, kolei transwersalnej i wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim. Równie jak w Drohobyczy stawiano z różnych stron posłowi interpelacye, na które odpowiadał. W końcu odbył się bankiet z toastami.

Dziennik Polski odebrał następujący telegram ze Skałatu d. 29 czerwca: „W Toustem, majątku posła Wład. Fedorowicza, wybuchły rozruchy włościańskie przeciw dworowi z powodu sporu o sianożęcie. Starostwo skałackie zarekwirowało wojsko. Zasuspendowano w urzędowaniu i uwięziono wójta i wszystkich członków rady gminnej.“

Zaburzenia w Pradze, o których wczoraj donieśliśmy, nie ustały, zwłaszcza w dziennikach wiedeńskich. Mamy obszerne sprawozdania w *N. fr. Presse*, dzienniki zaś czeskie nas nie doszły, bo uległy konfiskacie. Punktem kulminacyjnym zaburzeń był bankiet burszów niemieckich z klubów: „Austria“, „Saxonia“ i „Albia“, które zgromadziły się na wyspie Kuchelbad na Wełtawie w liczbie 40. Mniemano w kołach studenckich czeskich, że to zebranie ma na celu demonstracyę antisemicką. Przybyli więc i studenci czescy, a za nimi tłum robotników około 1000 ludzi. Studenci niemieccy obwarowali się w kawiarni „Veranda“ — inni zaczęli uciekać ku miastu. Tłum ścigał ich rzucał kamieniami, a nawet wiele strzałów rewolwerowych padło. Zdaje się, że i Niemcy nie zachowali się biernie, skoro między rannymi wymieniają kilku burszów z klubów czeskich. Dzienniki niemieckie oskarżają komisarza policyjnego Hrubego, że dozwolił zebrać się zbiegowisku; Radzie miasta Pragi, że wydała odezwę wprawdzie wzywającą do porządku i zgody dwóch narodowości, ale zrucającą przyczynę zaburzeń na prowokacyjną postawę Niemców, wreszcie władzom policyjnym, że nikogo nie aresztowały. Deputacya burszowskich stowarzyszeń niemieckich udała się do namiestnika z naglącą petycyą. Zastępca namiestnika bar. Grüner przyjął ją zapewnieniami o przedsięwzięciu energicznych środków uspokojenia miasta i ukarania napastników. Rektor technicznego instytutu udzielił tejże deputacyi zapewnienie opieki i obrony niemieckich studentów, toż samo zastępca rektora uniwersytetu Dr. Mach. Mimo tego, zaburzenia dnia następnego się ponowiły i znów czescy studenci zrobili wyprawę do Kuchelbad, miejsca zebrania niemieckich studentów, ale się rozeszli za wezwaniem policyi. Wymieniają kilkunastu studentów ciężko rannych w pierwszym i w drugim dniu. Arcyksiążę Rudolf miał wyrazić swe oburzenie i oświadczyć, że jeśli niepokoje trwać dalej będą, opuści Pragę, tak przynajmniej pisze *N. fr. Presse.*

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 1 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości tyczące się urządzenia sądu obwodowego w Suczawie.

Wiedeń 1 lipca. Nie przywiązują tu wiary do doniesień, iż liberalni Bułgarowie nie cofną się przed otwartym rokoszem.

Berlin 1 lipca. *National Ztg* mówi, że Rosya i Austrya postanowiły podtrzymywać księcia Aleksandra Bułgarskiego, a pewnym on jest wsparcia Niemiec. W ostatnich dniach toczyły się w tej sprawie w Berlinie narady i nastąpiła zgoda.

Warszawa 1 lipca. Podług nadeszłych z Petersburga wiadomości list otwarty Prusa (Aleksandra Głowackiego) współredaktora *Kuryera Warszawskiego* do ks. Golicyna, redaktora *Dniewnika Warszawskiego* w znanej sprawie Ratyńskiej, sprawił dobre wrażenie w sferach decydujących. List omawia kwestyę językową. (Podamy go jutro. *Red.*).

Petersburg 1go lipca. *Gołos* podaje szczegóły o olbrzymim projekcie ministerstwa marynarki, które zamierza wystawić 96 statków rozmaitego rodzaju wciągu 20 lat; potrzeba na to 215 milionów rubli.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 1 lipca. Prezes ministrów Tisza wybrany został w Debreczynie 84 głosami większości przeciw niezawisłemu kandydatowi Undrony. Tisza był tam dotychczas wybierany. Na 382 wiadomych wyborów przypada 218 liberalnych.

Praga 1 lipca. Senat uniwersytecki postanowił zawiesić wszystkie odczyty profesorów, zanieść podanie do ministeryum oświaty o zezwolenie na bezzwłoczne zamknięcie półrocza letniego i zarządzenie najściślejszego śledztwa dyscyplinarnego z powodu wybryków studenckich.

Paryż 1 lipca. Izba po dłuższych rozprawach nad interpelacyą tyczącą się Algieryi, odrzuciła motywowany porządek dzienny i przyjęła 282 głosami przeciw 194 wniosek przejścia do porządku dziennego wyrażający zaufanie dla rządu. (Była to interpelacya deputowanego algierskiego Jacques).

Bukarest 1 lipca. Senat odroczył projekt nabycia linii kolei z Czernawody do Kiustendże aż do jesieni. Z powodu tego odroczenia roboty około budowy kolei z Bukaresztu do Czernawody dopiero w przyszłym roku prowadzone będą. Sesya została zamkniętą.

Bukarest 1go lipca. Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie rozporządzenie władzy miejskiej naznaczające opłatę roczną 100 fr. za wszystkie napisy firm kupieckich nie po rumuńsku. Wielka liczba Niemców zdjęła tablice z napisami.

Konstantynopol 1 lipca. Orzeczony został rozwód dwóch szwagrów sułtana skazanych na śmierć, Mahmuda baszy i Nuri baszy. Podpisanie konwencyi grecko-tureckiej, które miało nastąpić we czwartek, musiało być z powodu omyłek w odpisywaniu odłożone do soboty.

Kursa. — **Wiedeń** 1 lipca, 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·40. — Renta srebrna 78·3a. — Renta złota 93·85.— 6% Renta złota węgierska 117·10. — Losy z roku 1860. 132·90. — Akcyje Banku Narodowego 848·— — Akcyje kredytowe 355·70. — Londyn 116·90. — Srebro —·— Napoleony 9·27. — Lombardy 126·25. — Losy 1864 roku 175·75. — Akcyje kolei Karola Ludwika 330·25. — Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 181·—. — Akcyje kolei węg. półn.-wschodn. 164·50. — Anglo-Bank 150·50. Obligacyje indemn. galicyjs. 102·—. — Losy prem. węgierskie 123·75. — Akcyje kolei Koszycko-Bog. 151·—. — Akcyje kolei półn.-zach. austr. 226·25. 6% Listy zast. hipoteczne 104·—. — Marki 57·—. Ruble 119·25 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 103·—. — Nowa renta papierowa 96·40.— 4% Renta węgierska 91·30.

Usposobienie giełdy: ożywione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 1 Lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	119 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	56 50	57 50
Dukat ważny	5 45	5 58
20-frankówka	9 23	9 35
Imperyał ważny	9 48	9 58
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	102 50	104 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 75	102 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	96 —	97 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	101 70	103 —
6% listy „ banku hipot.	103 50	104 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	103 50	105 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 25	103 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 50	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 — rub. kop.	99 — rub. kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50	100 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 —	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	330 —	334 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	179 —	181 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	309 —	315 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 50	22 —
Losy miasta Stanisławowa	24 50	26 —

Wiedeń 30 Czerwca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 20	77 35
4⅕% „ srebrna	78 —	78 15
4% „ złota	93 70	93 90
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 50	123 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 75	133 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 50	135 —
„ „ 1864 „ 100 „	175 50	176 —
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	175 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	105 50	106 50
Bukowińskie „ „	99 25	100 —
Galicyjskie „ „	101 50	102 —
Morawskie „ „	104 25	— —
Niższo-austryackie „ „	105 50	— —
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 75	99 50
Węgierskie „ „	99 —	99 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 75	98 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	134 50	134 80
6% Renta węgierska złota	117 50	117 70
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 —	97 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	150 —	150 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	242 —	243 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	356 —	356 25
„ „ węgierskie 200 „	355 75	356 —
Depositen-Bank 200 „	240 —	241 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	840 —	841 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	835 —	837 —
Unionbank 100 „	141 50	141 75
Verkehrsbank ogólny 140 „	140 75	141 25
Wied. Bankverein 100 „	135 20	135 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	178 25	178 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	617 —	609 —
Elżbiety 210 „ „	209 —	210 —
Linz-Budweis 200 „ „	187 50	188 50
Salzburg-Tyrol 200 „ „	181 25	182 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2462	2468
Franciszka Józefa 200 „ „	196 75	197 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	340 25	340 75
Koszycko-Oderberg 200 „ „	151 75	152 25
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	187 —	188 —
Nordwest austr. 200 „ „	224 50	225 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	249 —	249 50
Rudolfa 200 „ „	166 25	166 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	165 25	166 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	367 —	367 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	126 25	126 75
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	249 50	250 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	168 25	168 75
„ Nord-Ost 200 „ „	164 75	165 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	171 50	172 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakl. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 25	116 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	102 25	102 50
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	103 —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 75	107 25
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 50	103 —
5½% „ „ złote 36 lat	98 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 —	97 —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	102 —	102 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	102 —	102 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 —	104 5
6% „ „ Włośc.	— —	103 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 70	102 90
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	99 50	100 —
5½% „ Boden Kredit-Institut	103 —	104 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	94 30	94 70
Alföld-Fiume 200 „ „	96 30	96 70
„ Em. 1874 200 „ „	95 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	100 —	100 25
„ Em. 1862 300 „ „	99 75	100 25
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	102 50	102 70
„ Em. 1870 200 „ „	101 90	102 30
„ „ 1872 200 „ „	102 —	102 50
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 25	101 50
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 50	106 —
„ „ wal. austr. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	108 —
„ poż. 14 milion. 1872 „	105 75	106 25
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	102 50	103 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	101 —	102 —
„ „ Em. 1873 200 „ „	101 —	102 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	108 50	108 75
„ II „ 1867 300 „ „	108 50	108 75
„ III „ 1871 300 „ „	108 50	108 75
Koszycko-Oderb. 200 „ „	96 20	96 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 75	96 25
„ II „ 1867 300 „ 5%	99 25	99 75
„ III „ 1868 300 „ „	98 50	99 —
„ IV „ 1872 300 „ „	95 —	95 50
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 —	103 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 60	102 90
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 —	— —
Rudolfa 300 „ „	99 60	99 90
„ Em. 1869 300 „ „	99 50	99 70
„ Em. 1872 300 „ „	99 50	99 70
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	116 —	— —
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	91 20	91 40
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	176 —	179 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	132 —	132 75
„ „ 200 złr. 5%	115 —	115 50
Theissb.-Gesell. „ „	102 —	102 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	92 40	92 60
„ „ II Em. 200 „ „	91 60	91 90
„ Nordost 300 „ „	91 75	92 —
„ „ złotem 200 „ „	113 50	— —
„ Westbahn 200 „ „	95 50	96 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	93 50	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	115 25	— —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	— —	129 —
„ Węgierskie „ 100	123 70	124 10
3% „ Tureckie fr. 400	26 25	26 75
Kredytowe złr. 100	180 —	180 50
Clary złr. 42	42 —	43 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	— 50	— —
Inszpruku „ 20	25 50	25 75
Keglewicha „ 10½	16 —	17 —
Krakowskie „ 20	21 50	21 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	39 —	40 —
Palffy „ 42	40 75	41 —
Rudolfa „ 10½	19 25	19 75
Salma „ 42	51 —	52 50
Salzburgskie „ 20	23 50	24 —
St. Genois „ 42	46 75	47 25
Stanisławowskie „ 20	25 —	25 25
4½% Tryesteńskie „ 105	128 50	— —
4% „ „ 50	65 50	— —
Waldsteina „ 21	31 50	32 50
Windischgrätza „ 21	41 50	42 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 51	5 53
20 frankówki	9 27	9 28
Imperyały rosyjskie	9 53	9 55
Funty szterl. angielskie	11 65	11 70
Liry tureckie złote	10 65	10 67
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	57 05
Rubel papierowy za 100	118 75	119 25

Lwów 30 Czerw.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	312 —	316 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 85	102 85
4% „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 85	102 85
6% „ „ Banku hip. gal.	103 60	104 60
6% „ „ „ włośc. galic.	103 —	105 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	100 60	101 70
6% „ pożyczki krajowej	103 —	104 25

Warszawa 28 Czerw.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	—	—
kupon	—	—	001	—
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	100	30
kupon	—	—	001	
4% Listy likwidacyjne	—	—	87	75
kupon	—	—	024	

X. BISKUP SÉGUR.

Papież.

Kwestye będące na porządku dziennym. Cena **10** cent. (1700-2-4)

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Wyszły z druku i są do nabycia w Księgarni katolickiej Dr. Wł. **Miłkowskiego** przy ul. św. Anny, książeczki pod tytułem:

„ŁZY NIEDOLI“

których autorką jest od kilku lat ciężką chroniczną chorobą nawiedzona, obarczona rodziną, bez wszelkiego sposobu do życia będąca wdowa. Uprasza się Szan. Czytelników i szlachetne Czytelniczki w Imię Boskie o litościwe rozebranie tychże, choćby po jednym egzemplarzyku, cena dowolna choćby najskromniejsza nie zrobi uszczerbku, a grosz do grosza zebrany przyniesie ulgę nieszczęśliwej rodzinie, która ze łzami wdzięczności westchnie do Boga i przeszle choć w duchu swym Dobroczyńcom serdeczne „Bóg zapłać“. (1763-3 3)

Zdolny uczeń VII. kl. gim. poszukuje lekcyj za miernem wynadgrodzeniem. Za uczciwą i sumienną pracę zaręcza. O „dokładny“ adres uprasza **M. Konarski** poste restante **Kraków.** (1830-1-5)

Egzaminowany nauczyciel

języka francuskiego udziela tanio nauki języka francuskiego i niemieckiego; w 6 miesiącach można się w konwersacyi dobrze nauczyć, do czego zaprasza także pp. oficerów (1828-1-)

Rudolf Just, profesor
w domu Kamińskiego na Kleparzu l 119.

Właściciele domów

przy ulicy Garncarskiej byliby prawdziwymi dobrodziejami mieszkających tamże, gdyby zechcieli usunąć psy wyjące od godz. 11tej do 4tej rano co nocy. (1805)

Jeden z mieszkających przy ulicy Garncarskiej w imieniu wielu.

Podróżnych

dla sprzedaży maszyn do szycia poszukuje natychmiast (1803-1-2)

G. Neidlinger
w **Krakowie** pod L. 337 przy ulicy Floryańskiej.

Poszukuje się Bony Francuzki do 5-letniej dziewczynki. — Bliższa wiadomość w Ajencyi Towarzystwa Ubezpieczeń w **Biały.** (1827-1-6)

Pewna ilość **skrzyń** do pakowania jest tanio do sprzedania u **G. Neidlingera w Krakowie** pod l. 337 przy ulicy Floryańskiej. (1804-1-2)

W Świątnikach górnych,

w miejscu handlowo-przemysłowem, gdzie jeszcze żydów nie ma, jest **dom ze sklepem** z 3 pokojami, kuchnią i ogrodem dużym, stajnią, stodołą i do 5 mor. gruntu na 10 lat do wydzierżawienia za przystępną cenę. Bliższa wiadomość na miejscu lub listownie pod adresem: *Joanna Cholewina*, poczta tamże. (1826-1-2)

KAWA prosto z Hamburga

5 kilo	Guatemala	tylko złr.	4 cnt.	50
5 „	Cuba zielon.	„ „	5 „	—
5 „	dobr. Ceylon	„ „	5 „	50
5 „	wybor. Ceylon . . .	„ „	6 „	—
5 „	najlep. Menado . . .	„ „	6 „	25
5 „	Ceylon perłowej . .	„ „	6 „	60

Te tak ulubione nader tanie gatunki rozsyłamy poręczając wyborny smak opłatnie za zaliczką.

Ludwik Harling & Co., w Hamburgu. (1739-1-5)

KUCHENKI NAFTOWE

najlepszej konstrukcyi, różnej wielkości, oraz naczynia i knoty do tychże, poleca (1630-4-4)

J. Launer,
handel żelazny i norymbergski w Krakowie, ul. Floryańska, naprzeciw hotelu Drezdeńskiego.

Folwark

w pięknem położeniu, pod Krakowem, składający się z 11tu morgów w. ziemi pszennej i łąk, oraz z budynkami zupełnie w dobrym stania — jest do sprzedania — Nr. 51 pod kościołem św. Salwatora na Zwierzyńcu. (1779-2-3)

Opolski PORTLAND CEMENT

(dawniej P. W. Grundmana)

Prawdziwe Kufsteinskie Wapno hydrauliczne

Perlmoosowskiego Towarzystwa akcyjnego (1787-2-3)
(dawniej Angelo Saullich)
poleca po znacznie zniżonych cenach

Adolf Scherer

w Krakowie, ulica Mikołajska 450.

---

500 złr.

zapłacę temu, który po użytku **Röslera wody do ust i zębów flasz. po 35 c.** kiedykolwiek bólu zębów dostanie, lub komu z ust cuchnąć będzie. Opakowanie 10 cnt. osobno **Wilh. Röslers Neffe „E. Winkler“ w Wiedniu, I., Regierungsgasse 4.** (123-51-)

Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stockmara, aptek. i Józefa Klugera ul. Grodzka Nr. 62; w Tarnowie u J. Streisenberga.

W składzie

przy ulicy Brackiej Nr 157 zaopatrzonym w **fortepiana** pierwszorzędnych fabryk, jest także kilka **przegranych fortepianów** nowego fasonu do sprzedania.
(1770-2-2) **B. Gabryelska.**

FILOLOG

posiadający także język francuzki i niemiecki przyjmie posadę wychowawcy lub nauczyciela domowego. Bliższych szczegółów udzieli łaskawie Wny Dr. *Lindner*, prof. gimnaz. w Poznaniu ul. Młyńska L. 22. (1734-3-3)

Piegi,

plamy wątrobiane, chrostki, stłuszczenia, czerwoność twarzy,
opalenie od słońca i wszelkie kwitnienie cery usunięte będą gruntownie przez ***Dr Tobiasa* Eau miraculeuse antéphélique**
wskutek absorbowania gromadzących się na skórze i pod nią tłuszczów, przez co bardzo chropawa, krucha cera staje się przez noc miękką, białą i delikatną.
Cena **1** złr. **50** cnt.

TANNINGENE.

Poręczony nieszkodliwy **środek do barwienia włosów** (nowość!) bez przymieszki ołowiu, na **siwe, białe, rude włosy,** brodę i brwi, które najprostszym sposobem tylko po jednorazowem użyciu otrzymują napowrót z pewnością i niezawodnie tą samą połyskującą **barwę naturalną blond, brunatną lub czarną,** jaką miały przed zesiwieniem i która się nieodfarbuje ani przez mycie mydłem ani w kąpieli parowej. Cena **2 złr. 50 ct.**

Dra Landauera
aromatycz. balsam na włosy

poręczony zupełnie pewny środek, aby po dwukrotnem użyciu usunąć zupełnie wypadanie włosów i wzmocnić ich porost,
Cena **1 złr.** w. a.

ORYGINALNE
wschodnie mleko różane
aptekarza KAROLA RUSSA,

nadaje cerze **natychmiast** a nie dopiero po długiem używaniu, taki delikatny, młodociane świeży koloryt, jakiego żadnym innym środkiem osięgnąć nie można, usuwa zmarszczki, każdą żółtą lub brunatną cerę natychmiast i nadaje się zarówno jednakowo na wszystkie części ciała.
Cena **1 złr.** wal. austr.

Szczególności te są sumiennie zbadane, prawnie ochronione i poręczone jako zupełnie nieszkodliwe. Do nabycia prawdziwe u podpisanego fabrykanta.

Karl Russ' Nachfolger

(ANT. J. CZERNY)
Wien, I., Wallfischgasse 3,
Odznaczone na wystawach w Wiedniu, Wels, St. Pölten 1880 r.

Składy w **Krakowie** u p. **W. Redyka** apt.; we **Lwowie** u p. **Z. Ruckera** apt.; w **Czerniowcach** u p. **Altha** apt., i wielu innych znacznych aptekach i składach pachnideł na prowincyi.

Uprasza się jednak **usilnie** o zażądanie wyraźnie wyrobów **„Russa“** ponieważ wprowadzają w handel wyroby pod podobnemi nazwami, które są jednak bez żadnej wartości. — Obszerne illustrowane prospekta wszelkich moich szczególności posyłam na żądanie **darmo i opłatnie.** (1326-4-6)

Uprasza się o zachowanie na wypadek tego ogłoszenia, gdyż rzadko tylko bywa umieszczone.

PRAWDZIWE
Pigułki Morisona
Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ w Rynku głów., — w CZERNIOWCACH w aptece p. Golichowskiego, — we LWOWIE w aptece p. Krzyżanowskiego. [1541-13-]

J. IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy

poleca pod gwarancyą swoje znakomite środki do twarzy, które znalazły powszechne uznanie i wziętość, i zostały wyszczególnione 3ma wielkiemi medalami zasługi.

ANTILENTTILIA

usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** tj. czarne punkciki, króre najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Woda Lilijowa.

Plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu znikną. — Cena 1 złr. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje. — Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu i pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — Cena pudełka 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy i cielisto-żółtawy po 1 złr. 20 centów.

KREM orjentalny biały,

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.

Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3. — Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20. (473-9-)

Odległość od najbliższej stacyi kolejowej Muszyna Krynica 10 kilometrów. Pociągi przychodzą od 1 Czerwca do 30 Września dwa razy dziennie.

C. k. Zakład zdrojowy W KRYNICY

Poczta i telegraf w samym ZAKŁADZIE.

otwarty z dniem 15 Maja 1881 r.

posiada 18 zdrojów szczawy alkaliczno-żelazistej, z których 6 świeżo chemiczno zbadanych, 900 pokojów gościnnych, 7 publicznych restauracyj, 3 hotele, 2 gmachy łaziebne o 100 gabinetach z wszelkiego rodzaju kąpielami, ogrzewanemi parą według metody Schwartza.

Aptekę ze składem wód mineralnych zamiejscowych, trudniącą się wyrobem pastylek krynickich i wyciągu z igliwia na kąpiele balsamiczne.

Zakład gimnastyczny i kąpiel rzecznych, Czytelnię gazet, Wypożyczalnią książek i doborową orkiestrę.

Wody i kąpiele Krynickie są powszechnie uznanem lekarstwem w niedokrewności i blednicy, nieocenionym lekiem we wszelkich cierpieniach żołądka lub kiszek, połączonych z osłabieniem trawienia lub biegunką, w rozlicznych chorobach organów płciowych u niewiast, tudzież jedynem lekarstwem w chorobie angielskiej i skrofulicznej u dzieci, jakoteż w przeróżnych cierpieniach nerwowych, opartych na osłabieniu lub niedokrewności.

Pięciu pp. Lekarzy ordynuje podczas sezonu kąpielowego.

Przy dworcu kolejowym w Muszynie czekają na podróżnych fiakry i wózki góralskie.

Zamówienia na wody mineralne tudzież na pomieszkania, na ostatnie z zadatkiem od 15go maja, a później od dnia nadejścia listu z zadatkiem przyjmuje

Ces. król Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.

Podpisany dzierżawca restauracyi i cukierni „pod Barankiem“ dołoży starań, aby doborem potraw i napoi, jakoteż umiarkowaną i grzeczną usługą zasłużyć sobie na względy Szanownych Gości. **JAN BAUMAN.** (1350-3-3)



PRZECIW WYŁYSIENIU,

siwiźnie włosów i tworzeniu łupieżu
uznany jest wedle codziennie nadchodzących świadectw i podziękowań jedynie i wyłącznie

olejek taninowy
Dr. Morasa.

Szanowny Panie Aptekarzu! (128-29-)

Proszę o nadesłanie jeszcze jednej wielkiej flaszki olejku taninowego Dr. Morasa. Skutek tego środka jest bardzo dobrym, wypadanie włosów zupełnie ustało a bujny porost jest już widocznym.

Wiedeń, 5 stycznia 1880 r. **Wilhelm Wagner.**

Wielmożny Pan Józef Fürst aptekarz w Pradze.

Cieszę się bardzo, iż mogę Panu donieść, że olejek taninowy Dr. Morasa wstrzymał mi wypadanie włosów, które już trwało przeszło dwa lata.

Spodziewam się, że zapomocą tego środka odzyskam znów moje dawniej tak piękne włosy
Marienbad, 18 sierpnia 1879 r. **Maria Zarembina.**

Wielmożny Panie!

Nienależy to do przyjemności życia posiadać łysinę w trzydziestym roku swego życia. Gdybym nieużywał olejku teninowego Dr. Morasa, byłbym dziś młodym starcem. Środek ten zdziałał u mnie cuda w kilku tygodniach, co też poświadczą wszyscy moi znajomi. Proszę zatem i t. d.

Z szacunkiem i wdzięcznością
Bukowa, 3 stycznia 1881 r. **Jarosław Drtikol,** zarządca dóbr.

Do nabycia we flaszkach po 2 złr. i 1 złr. we **Lwowie** u Zygmunta Ruckera, apteka „pod srebrn. orłem“ przy ul. Krakowskiej; w **Czerniowcach** u J. Golichowskiego apt.

„Wiedeńskie Towarzystwo ubezpieczeń“
W WIEDNIU.

„Wiedeńskie Towarzystwo ubezpieczeń“ zostało założone przez „Pierwsze węgierskie ogólne Towarzystwo asekuracyjne“, które obecnie postanowiło zawiesić zupełnie swe operacye w Cislitawii, z pełnowpłaconym kapitałem akcyjnym **czterech milionów złr.** w. a., a oprócz tego specyalną i premiową rezerwą **500,000 złr.** w. a., razem więc z funduszem poręczającym

4.500,000 złr. wal. austr.

W dniu **1 lipca b. r.** rozpoczęło to Towarzystwo swoją czynność.

„Wiedeńskie Towarzystwo ubezpieczeń“ przyjmuje ubezpieczenia:

a) **przeciw szkodom ogniowym** powstałym wskutek zapalenia przez pioruny, wybuchy, lub z innych przyczyn;
b) **przeciw szkodom gradowym;**
c) **przeciw niebezpieczeństwom w przewożeniu przesyłek** wodą i lądem.

„Wiedeńskie Towarzystwo ubezpieczeń“ zabezpiecza następnie

darmo w pierwszym roku

na przeciąg **6 lat domy mieszkalne i budynki gospodarcze,** rozpoczyna się zatem wpłata premij przy takich ubezpieczeniach dopiero w drugim roku i rozdziela się na 5 rat rocznych.

Wypłata na zaszłe szkody wszelkiego rodzaju następuje po obliczeniu natychmiast.

Objaśnień udzielają najchętniej — **programy** wydają darmo, a **zgłoszenia ubezpieczeń** przyjmują: dotychczasowi pp. ajenci „I. węgier. ogóln. Towarzystwa asekuracyjnego“, tudzież nowi zastępcy „Wiedeńskiego Towarzystwa ubezpieczeń“.

Rada zawiadowcza: Hrabia Franciszek Sickingen-Hohenburg, prezydent; Paweł von Schöller, vice-prezydent; Juliusz Darier-Rey, Ryszard kawaler von Dotzauer, Michał Dumba, Maurycy Faber, Fryderyk von Harkanyi, Józef Neuwirth, Alojzy Oliva, Fryderyk Suess.

Zarząd: Henryk von Levay, Wilhelm Ormody, Doktor August Weeber, Fryderyk Benesch generalny dyrektor, Fryderyk Frank dyrektor. (1742)

Wydział rewizyjny: Maurycy L. kawaler von Borkenau, Hermann Flesch, Wawrzyniec Gstettner.

Generalna ajencya dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny
Guido Ruszczyński starszy we **Lwowie** przy placu Maryackim pod Nr. 6/7.

STORY do OKIEN

płócienne i patyczkowe z kompletnem urządzeniem — oraz

żaluzye

w różnej wielkości i cenie, otrzymaliśmy wielki wybór i polecamy po cenach nader umiarkowanych. — Przy odbiorze większej ilości, odstępujemy odpowiedni rabat.

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie. [1639-9-20]

Dla szukających pomieszkania:

W domu Nr. 310 I. przy ulicy św. Jana jest pierwsze piętro wraz z parterowemi lokalnościami, także ze stajnią i wozownią; (1790-2-6)

zaś w pałacu Spiskim Nr. 28 I. w Rynku na trzeciem piętrze są dwa pokoje frontowe z kuchnią do najęcia.

Oglądać można na miejscu, a do umowy chętni zgłosić się raczą w domu Nr. 78 na pierwszem piętrze przy ulicy św. Filipa na Kleparzu.

Pâte detersive

contre les tannes et

Pâte dépilatoire

pour enlever le poil sans interesser la peau
produits du **Dr. A. Debay** à **Paris.**
Unique depôt à Cracovie chex **Guillaume Fenz,** grande place 48. (1204-7-)

POSZUKUJE SIĘ
administracyi lub **zarządu większego majątku.** Na żądanie kaucya do 20,000 złr. w. a. Łask. oferty pod lit. *S. L.* w biurze adwok. *Dr. Józefa Retingera* w Krakowie, ulica **Wiślna.** (1671-6-6)

Hotel Warszawski w Krynicy

pierwszorzędny, 74 pokojów zawierający, z dniem 1 czerwca otwarty został. Ceny mieszkań umiarkowane, a nadto dla członków Towarzystwa Tatrzańskiego i młodzieży akademickiej góry ojczyste zwiedzającej zniżone. — Żądanych bliższych wyjaśnień udziela Zarząd hotelu. (1775-2-6)

Szukający ulgi w cierpieniu przebiega nieraz gazety i zapytuje siebie, któremu z tak wielu anonsów zaufać? To lub owo ogłoszenie imponuje swemi rozmiarami; wybiera tedy chory, i najczęściej — źle! Kto takich niemiłych zawodów chce sobie oszczędzić i nie wydawać pieniędzy napróżno, temu radzimy sprowadzić sobie z c. k. Uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — **k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I., Stefansplatz 6,** — broszurkę „Wyciąg bezpłatny“, znaną także pod tytułem **„Przyjaciel chorych“.** W broszurce tej omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy najpewniejsze i doświadczone środki lecznicze, tak że chory ma czas i możność dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Broszurkę powyższą, **40 polskie wydanie,** otrzymać można w powyżej wymienionej księgarni na żądanie bezpłatnie i franco, a zamawiający nie ponosi przy tem innych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

[454-10-10]

„Gazeta Krakowska“

wychodzić będzie od 1go lipca r. b. dwa razy na tydzień to jest co czwartek i niedzielę.

Prenumerata kwartalna wynosi:
w **Krakowie** 2 złr., z przesyłką pocztową 2 złr. 40 cnt.
w Poznańskiem i Niemczech 4 marki 80 fenigów,
w Królestwie Polskiem 2 ruble srb.,
we Francyi 6 franków. (1816-2-5)

Administracya.

Nauczycielkę egzaminow.,

doświadczoną w swoim zawodzie polecić może **hr. B. Kwilecka w Dobrojewie** pod **Ostrorogiem Wks. Poznańskie.** (1768-3-3)

Kwitów użytkowania galic. Kolei Karola Ludwika

poszukuje się do kupna. Oferty z podaniem ceny przyjmuje się pod lit. **G. K. 105 „Invalidendank“ Dresden.** (1788-2-2)

Czereśnie świeżo zbierane rozsyła w 5 kilo koszykach pocztowych za 1 złr. 80 c. włącznie z opakowaniem i opłatnie do każdej stacyi pocztowej. **Edward Rittinger** (1676-8-10) w Werschetz (w Banacie).

Znoimskie
grube czerwone i czarne

czereśnie chrząstkowe

rozsyłam pocztą opłatnie do wszystkich stacyj pocztowych państwa austryacko-węgierskiego i całego państwa niemieckiego za zaliczką 2 złr. w. a. za koszyk 5 kilo czli 10 funtów cłowych. **Ludwik Seel** w **Znojmie (Znaim).** Większe partye jaknajtaniéj wedle ugody. Cenniki opłatnie i darmo. (1731-4-10)

Dra Anjela zakład leczenia wodą w Zuckmantel

w **Szlązku austryackim.** Najbliższa stacya kolejowa **Ziegenhals** oddalona o 1 milę. Elektroterapia, gniecenia, kąpiele igliwiowe. Otwarty przez cały rok. (1569-3-)

Pora kąpiel. maj-paźdz.

KĄPIELE ISCHL.

Stacya kolei Ischl,

sławne w świecie ze wzmacniającego powietrza górskiego, łagodnego klimatu, 500 metrów n. m, wśród pysznych Alp i jezior w austr. Salzkammergut.

Środki lecznicze: Kąpiele solankowe, ekstrakt żywiczny ze szpilek sosnowych, woda siarczana, kąpiele mułowe i żelazne, tudzież łaznia parowa, solankowa i rosyjska, kąpiele rzeczne **Wdechania** sproszkowanej solanki, pary solankowej i żywicznej za pomocą aparatu pneumatycznego. **Żętyca** krowia, owcza i z koziego mleka; mleko alpejskie i soki ziołowe. **Wody mineralne** ze źródeł Maryi Ludwiki i Klebelsberg pod Ischl, jakoteż wszelkie inne krajowe i zagraniczne. **Zakład gimnastyczny i pływalnia.**

Wskazówki lecznicze: Nieprawidłowe odżywianie, niedokrewność. **Skrofuły** Rhachitis, **chroniczny katar tchawicy,** podejrzane katary płuc i suchoty, wypociny piersiowe i płucne po zgniłej gorączce, czyli malaryi. **Choroby kobiece** i roztrojenie systemu nerwowego (histeria).

Nowe kasyno z salonami do konwersacyi, czytania i gry, restauracya, kawiarnia, wieczory, bale, koncerta, teatr muzyka kąpielowa. Dobre hotele, doskonale urządzone wille i prywatne mieszkania, liczne cieniste przechadzki i wycieczki. (855-8-8)

Koleją żelazną z Wiednia 7 godz. a z Salzburga 3 godz. drogi, z Passau 5 godz.

Urząd gminny. Zarząd kąpielowy. Komisya lecznicza.

Sprzedaż jednego z najpiękniej. majątków na Bukowinie.

Należący do masy konkursowej Eliasza Luttingera majątek tabularny

Stanestie nad Czeremoszem

na **Bukowinie,** w doskonałem położeniu, 1⅓ godziny od stacyi Łużan kolei Lwowsko-Czerniowieckiej z dobrze zaokrąglonym ogólnym obszarem 5200 morgów, z których 1600 morgów wybornego gruntu rolnego, 3000 morgów lasu w najlepszym stanie i 300 morgów łąk, z gorzelnią na wielki rozmiar z ruchem parowym, z wszelkiemi możebnemi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w zupełnie dobrym stanie, jest do sprzedania. Mający chęć kupna zechcą się zgłosić względem otrzymania bliższych wiadomości do zarządcy masy konkursowej adwokata **Dr. Józefa Rotta w Czerniowcach.** (1738-1-3)

Zarząd masy konkursowej.

Pobyt tylko krótki czas.



Największa w świecie
Menażerya Kleeberga,
na placu pod Zamkiem.

Znana ze swej nieustraszonej odwagi Pogromicielka zwierząt

panna Otylia Kleeberg,

produkować się będzie z ćwiczeniami upokarzania zwierząt, które dotychczas przez żadną kobietę nie były wykonywane.

W menażeryi między innemi znajdują się zwierzęta: Hipopotam, Nosorożec, Słoń, cztery bengalskie Tygrysy Królewskie, familia Lwów z 3ma lwiątkami, 4 młode bengalskie Lwy, Jaguar, 6 Lampartów, Zebra, 7 Hien, kolekcya Małp, Żyrafa, Struś i inne. Codziennie o godz. 4 i 7 popołud. przedstawienia karmienia zwierząt. — Menażerya otwarta od godz. 9 rano do 10 wiecz. — Cena miejsce: Isze 60 c., IIgie 40 c., IIIcie 20 c. — Dzieci do 10 lat na Isze i IIgie miejsce w towarzystwie osób starszych płacą połowę. (1825-1-)

Czcionkami Drukarni „CZASU“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*